Nr. 283. Lwów — Sroda dnia 12 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czoło numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 40 h.

Dziś: św. Aleksandra Ż. | Paramona
Jutro: św. Łucyi i Otylii | Andreja Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 48
Zachód „ „ 3 m. 59

Długość dnia godzin 8 minut 12
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Sanacya finansów krajowych
i rozszerzenie autonomii.

Tegoroczna króciutka sesya sejmów krajowych rozpoczęła się wczoraj obradami sejmu dalmatyńskiego, we środę zbierają się sejmy Czech i Austryi Dolnej, galicyjski Sejm zbierze się, jak wiadomo w przyszły wtorek, t. j. 18, kraiński 19, a wszystkie inne 17 grudnia.

Cel zwołania sejmów krajowych jest tym razem natury czysto finansowo-politycznej, oczywiście jednak, że rząd nie może sejmom nakazać, aby nie obradowały o niczem innem, tylko o przedłożonych im projektach finansowych, skoro bowiem Sejm jest już zebrany, wówczas może debatować o wszystkiem, co należy do jego kompetencyi, a posłom wolno w formie samoistnych wniosków wywoływać dyskusyę nad każdym przedmiotem. Rzeczą więc samych sejmów będzie nałożyć sobie tym razem pewną wstrzemięźliwość w wywoływaniu dyskusyi politycznych, a załatwić jak najrychlej te sprawy finansowe, dla których zostały zwołane, to jest budżety krajowe lub prowizorya budżetowe, tudzież ustawę o krajowym dodatku do państwowego podatku od wódki. Ustawa ta ma na celu sanacyę finansów krajowych, które znajdują się w bardzo opłakanym stanie. Najbogatszy kraj, t. j. Czechy, jest pod tym względem może w najgorszej pozycyi, gdyż krajowy deficyt budżetowy wynosi tam przeszło dwa miliony reńskich, a inne kraje, jakkolwiek nie mają jawnych deficytów, mają jednak ukryte i albo radzić sobie muszą podwyższaniem dodatków do podatków, albo naruszają wprost majątek kraju. Niektóre sejmy pomagają sobie stałem podwyższaniem krajowych dodatków do podatków, co jest ze wszech miar potępienia godnem, gdyż taka gospodarka finansowa nietylko podkopuje dobrobyt ludności, ale jest nadto zarówno ze stanowiska nauki jak i zdrowego rozsądku wręcz niedorzeczną. Podobnie skomplikowanego systemu podatkowego jak w Austryi nie ma na całym świecie, bo u nas właściwie płaci się podatek od podatku, a nieraz jeden i ten sam objekt jest dwukrotnie lub i kilka razy opodatkowany.

Najnowszy projekt rządowy sanacyi finansów krajowych nie wprowadza żadnego nowego systemu, lecz opiera się na starym systemie dodatku do już istniejącego podatku, a mianowicie do podatku od wódki. Obecna stopa tego podatku wynosi, jak wiadomo, 70 koron od hektolitra wódki wyrobionej w kontyngensie, a 90 koron od hektolitra wódki niekontyngentowanej. Od Nowego Roku, jeżeli rządowy projekt ustawy uchwalony zostanie przez wszystkie sejmy, a jest ich siedmnaście, opłacać się będzie od hektolitra wódki wyrobionej w kontyngencie 90 koron, a od hektolitra wódki niekontyngentowanej 110 koron i ta nadwyżka 20 koron iść ma na potrzeby krajów koronnych. Rząd oblicza, że ta nadwyżka 20 koron od hektolitra przyniesie w całem państwie 19,200.000 koron, a rozdzielona pomiędzy kraje w miarę tego, ile wódki każdy z nich konsumuje da: dla Austryi Dolnej 2,170.000 koron, dla Austryi Górnej 184.000, dla Salcburga 114.000, dla Styryi 658.000, dla Karyntyi 513.000, dla Krainy 323.000, dla Gorycyi i Gradyski 65.000, dla Istryi 64.000, dla Tryestu 94.000, dla Dalmacyi 106.000, dla Tyrolu 499.000, dla Voralbergu 45.000, dla Czech 3,793.000, dla Morawii 3.182.000, dla Szląska 1,070.000, dla Galicyi 5,715.000, a dla Bukowiny 635.000 koron. Projektowana ustawa obowiązywać ma na razie przez lat dziesięć, t. j. do 31 grudnia 1909.

Jakkolwiek rządowy projekt sanacyi finansów krajowych w niczem nie zmienia wadliwego i uciążliwego systemu podatkowego, to jednak zdaniem rządu w danych okolicznościach jest on lepszy od każdego innego, gdyż wyszukano taki przedmiot podatkowy, którego wyższe obciążenie da się usprawiedliwić zarówno z hygienicznych, jak i moralnych względów, tem bardziej, że obecny podatek od wódki jest w Austryi niższy, niż w innych państwach europejskich. Zobaczymy niebawem, czy wszystkie Sejmy krajowe będą tego samego zdania, a zważyć trzeba na to, że gdyby tylko jeden z nich ustawy tej nie uchwalił, cały projekt tem samem byłby pogrzebany. Każdy podatek konsumcyjny musi bowiem być w całem państwie jednakowo wysoki; gdyby w jednej prowincyi był niższy, a w drugiej wyższy, wówczas trzebaby chyba ustanowić linie celne między krajami koronnymi, co równałoby się rozdarciu jedności państwa. Bądź co bądź każdy przyzna, że jest to rzecz niełatwa przeprowadzić jednobrzmiącą ustawę we wszystkich siedmnastu Sejmach krajowych. A jednak dla niektórych krajów koronnych, a osobliwie dla Galicyi przyjście do skutku tej ustawy jest kwestyą pierwszorzędnej wagi, bo jeżeli kraje nie otrzymają tego źródła dochodów, wówczas potrzeba będzie chyba bardzo znacznie podnieść dodatki do podatków, a to byłoby prawdziwą klęską dla ludności, uginającej się już i tak pod brzmieniem ciężarów podatkowych.

Jedna uwaga mimowoli nasuwa się, a mianowicie, czy w najlepszym razie, to jest, gdy ustawa ta przejdzie we wszystkich siedmnastu Sejmach i kraje otrzymają ten dochód, obliczony na przeszło 19 milionów koron rocznie, czy bodaj wtedy ludność uchroniona zostanie na długi szereg lat od nowych ciężarów podatkowych. Niestety, odpowiedź na to pytanie musi przejąć poważnemi obawami ludność opłacającą podatki. Autonomia już dziś kosztuje ogromne pieniądze, a w całem państwie podnoszą się żądania jeszcze większego jej rozszerzenia. Nawet Niemcy, dla których do niedawna jeszcze autonomia krajów była wręcz niesympatyczną, teraz żądają natarczywie zwiększenia zakresu działania Sejmów, a Czesi, Włosi i południowi Słowianie żądają tego jeszcze gwałtowniej — jednem słowem — prąd do rozszerzenia autonomii przybiera charakter niemal żywiołowy. Przyjąć więc można jako pewnik, że w najbliższych latach autonomia krajów będzie stopniowo rozszerzana, a to kosztować będzie coraz więcej pieniędzy.

Rozszerzenie autonomii może być bowiem dwojakie; jedno, które nie kosztowałoby nic, a przyniosłoby ogromny pożytek, to jest rozszerzenie autonomii na polu władzy ustawodawczej, drugie zaś niezmiernie kosztowne, a bardzo wątpliwej wartości, t. j. na polu władzy wykonawczej. Tylko w pierwszym kierunku byłoby rozszerzenie autonomii nieodzownie potrzebne, to jest w tym, ażeby rozszerzone zostały prawa Sejmu w uchwalaniu ustaw w zakresie tych dziedzin społecznych, w których dotychczas ustawodawstwo przysługuje wyłącznie Radzie państwa. Stosunki bowiem naszego kraju są pod wielu względami wręcz odmienne od stosunków w innych krajach koronnych, to też ustawy uchwalane dla nas przez centralny parlament wiedeński są w wielu wypadkach niestosowne, a nawet wręcz szkodliwe. Tu zatem rozszerzenie autonomii Sejmu byłoby zbawienne, niestety jednak zachodzi obawa, że jak niejedna zdrowa myśl została w Austryi wypaczona, tak i sprawa rozszerzenia autonomii skierowana zostanie na fałszywe tory i że załatwienie jej polegać będzie na tem, iż część tych agend, które dziś załatwiają organy rządowe, załatwiać będą w przyszłości organy autonomiczne. Pod względem narodowym nic na tem nie zyskamy, bo urzędnik nasz, czy to jest on w służbie rządowej, czy w krajowej, zawsze jest Polakiem lub Rusinem, a więc naszym rodakiem; pod względem ekonomicznym zaś takie rozszerzenie autonomii będzie bardzo kosztowne. Bo jakież będą jego następstwa? Oto pewne agendy dotychczas sprawowane przez władze rządowe, zostaną rządowi odjęte, a oddane władzom autonomicznym.

Chociaż jednak ubędzie pracy władzom rządowym, to jednak liczba rządowych posad biurokratycznych nie zostanie zmniejszona ani o jedną i rząd z tego tytułu nie odstąpi krajowi ani nawet najmniejszej cząstki tych podatków, jakie pobiera, ani też tych podatków nie zniży, natomiast autonomicznym organom przybędzie pracy i trzeba będzie tworzyć cały legion nowych posad biurokratycznych, aby zaś otrzymać płace na nie, trzeba będzie podwyższać dodatki krajowe. I tak, czy to pod firmą centralistyczną, czy pod autonomiczną, rozrastać się będzie moloch biurokracyi i pochłaniać soki żywotne kraju. W Stanach Zjednoczonych, jak doniosły ostatnie depesze, rząd sam występuje z propozycyą obniżenia podatku od piwa i zniesienia niektórych opłat stemplowych. Tam jestto możliwe, bo tam biurokracya nie rozrasta się tak, jak w Europie, u nas zaś każdy rok zwiększa tylko jej zastępy i zwiększa ciężary podatkowe.

Nie wesołe więc widoki otwierają się dla wszystkich, którzy opłacają podatki. Być może, że w następnych kilku latach państwo nie wystąpi z nowemi żądaniami podwyższenia starych podatków i że zadowoli się tylko tem, iż będzie szalenie śrubowało w górę podatek osobisto-dochodowy, lekceważąc zupełnie, tak, jak to się dotąd dzieje, fasye przedkładane przez kontrybuentów i ustanawiając samowolnie takie cyfry dochodów, o jakich się nie śniło tym kontrybuentom. Ale jeżeli nawet ugniatać nas państwo będzie coraz mocniej tylko tym jednym podatkiem osobisto-dochodowym, to za to w razie rozszerzenia autonomii, wystąpi kraj z nowym a znacznem podwyższeniem dodatku krajowego. Bądźmy przeto ostrożni i przyjmujmy krytycznie wszystkie te nowe a tak niby to popularne hasła.

Bo jak one powstają?

Oto jakiś zbankrutowany polityk, który czuje, że mu się grunt z pod nóg usuwa, lub że mu groźny konkurent wyrasta pod bokiem w jego okręgu wyborczym, lub że z jakichkolwiek innych powodów gaśnie jego popularność u wyborców, wymyśli podobne hasło, jak „rozszerzenie autonomii“, aby swój mandat ratować, do hasła tego uczepi się zaraz tuzin jeden i drugi podobnych tamtemu zbankrutowanych polityków, wnet potem pochwyci to hasło parę brukowych pisemek, goniących za sensacyą i stworzy się atmosfera, w której wszyscy, nawet rozsądni ludzie zaczną wierzyć, że rzeczywiście jest potrzebne rozszerzenie autonomii. Rząd, ulegając presyi opinii publicznej, na to żądanie rozszerzenia autonomii chętnie się godzi i to rozszerzenie następuje, a po latach kilku lub kilkunastu kraj się przekonywa, że agendy załatwiane są przez władze autonomiczne w zupełnie ten sam sposób, w jaki były przez władze rządowe, a cały rezultat jest tylko ten, że wysokość dodatków krajowych znacznie urosła.

Ludziom, którzy żadnych ciężarów publicznych nie ponoszą, nic to oczywiście nie szkodzi, tacy też ludzie z reguły najgłośniej nawołują do wszelakich reform, za które inni muszą zapłacić, ale ta część społeczeństwa, która swą pracą dostarcza państwu i krajowi środków na utrzymanie administracyi publicznej, powinna, jak rzekliśmy, bardzo krytycznie przyjmować hasło rozszerzenia autonomii i zbadać sumiennie, czy w danej formie nie jest ono tylko pustym dźwiękiem, to jest, czy idzie tylko o przeniesienie pewnych agend z władz rządowych na władze autonomiczne. Przeciw takiemu rozszerzeniu autonomii wszyscy obywatele, płacący podatki, powinni stanowczo występować, a natomiast tem gorliwiej powinni domagać się drugiego, zdrowego rozszerzenia autonomii, t. j. rozszerzenia ustawodawczej działalności Sejmu kosztem coraz gorszej Rady państwa.

Przed sesyą sejmów.

Piszą nam z Wiednia, 10 grudnia:

Sprawozdanie poselskie ministra dr. Piętaka wywołało niezadowolenie tak *N. Fr. Presse*, jak *Narodnich Listów*, które to „wrogie“ organa najczęściej spotykają się zgodnie w swych sądach! W każdym razie bardzo słusznie Ekscel. dr. Piętak w wymienionem sprawozdaniu skonstatował, że aspiracye polityczne niektórych stronnictw byłej prawicy „mianowicie Czechów, sięgają dalej“, niż projekt adresu hr. Dzieduszyckiego. Wiedząc to dokładnie, wasz korespondent od 10 lat ostrzegał przed sojuszem z klubem młodoczeskim. To tempi passati! Ale właśnie bieżący tydzień dostarczy ponownego dowodu, że aspiracye młodoczeskie „sięgają dalej“, niż roztropny, liczący się z możliwościami program autonomiczny. Ze wszystkich stron bowiem zapowiadają wielką akcyę w sejmie czeskim, mianowicie na tle deklaracyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, „sankcyi pragmatycznej“ etc. Niemcom nie wyrządzi to żadnej psoty. Gdyby niemieckie sejmy np. styryjski albo tyrolski, chciały na tle owej deklaracyi wywołać polityczną dyskusyę, to miałyby do tego te same prawa, co sejm czeski, bo także owe sejmy uchwaliły przed blisko 200 laty „sankcyę pragmatyczną“. Jednakże legalność w tej chwili określają konstytucya z r. 1867 i ordynacye krajowe z r. 1861. Według tych ordynacyi, sejmom nie przysługuje **ż a d n e** prawo stanowienia o sukcesyi na tronie. Zgadza się to zupełnie z najprostszemi przykazaniami rozumu. Jeżeli bowiem jest to rzeczą problematyczną, że o sukcesyi mogą stanowić **d w a** ciała parlamentarne, Rada państwa i sejm węgierski, to byłoby wprost niedorzecznem, czynić tę kwestyę zależną od votum — 20 ciał parlamentarnych!

To też w kołach rządowych napomykają, że gdyby młodoczesi obstawali przy teoryi, że dla Czech dotąd normą jest „sankcya pragmatyczna“ z r. 1712—1722, nie zaś, jak dla reszty Austryi, konstytucya z r. 1867, rząd czynnie wystąpi w obronie legalnego status quo, — co oczywiście znaczy: że rozwiąże sejm czeski. Vederemo! Tymczasem na wszelkie uznanie zasługuje dzisiejsza uwaga *Montagspresse*, uchodzącej za organ styryjskiego posła kuryi wielkiej posiadłości hr. Stuergkha, że „przedewszystkiem życzyć należy, aby niemiecka mniejszość sejmu prazkiego umiała zachować mądrą, wyższą nad lokalne drażliwości i pamiętającą o ogólnych potrzebach państwa postawę“. Tylko bowiem w ten sposób może się powoli wytworzyć obóz umiarkowany, zdolny hamować radykalne zapędy. Dopóki zaś stronnictwa w tem tylko dopatrywać się będą swego zadania, aby się wzajemnie prześcigać w energii, namiętności, zapale, wyzwiskach itd., dopóty nie będzie mowy o powrocie życia politycznego monarchii na normalne tory. Zwłaszcza, że za każdem ze starszych stronnictw stoją jeszcze radykalniejsze frakcye, popychające naprzód — do otchłani!

Za stronnictwem młodoczeskiem stoi stronnictwo ultraradykalne dra Baxy, który jako plagiator Kossutha usiłuje wyzyskać w celach radykalnych deklaracyę następcy tronu. Ale także stronnictwo „agrarne“, które wczoraj odbyło walny zjazd w Pradze, występuje przeciwko stronnictwu młodoczeskiemu, nawet stawia cały szereg kandydatów odrębnych. Stronnictwa agrarne zwykle pozostają w bliskim związku z arystokracyą, a zatem stanowią pierwiastek konserwatywny. Agrarne stronnictwo czeskie jest niemal wyłącznie stronnictwem włościańskiem. W niemieckich prowincyach austryackich, np. w Górnej Austryi, w Styryi, w Tyrolu, także włościanie stanowią czynnik wybitnie konserwatywny. Byłoby to zadaniem arcyciekawem, wyjaśnić dlaczego przeciwnie włościanin słowiański skłania się raczej ku radykalnym prądom, dlaczego wogóle pojęcie konserwatyzmu, które w Anglii często bardzo długo tworzy myśl przewodnią szerokich warstw, tak mało popłaca w społeczeństwach słowiańskich? Tyle jest rzeczą pewną, że jak w Serbii, tak w Czechach, radykalne prądy zdobywają sobie najłatwiej masy włościańskie. Zwycięstwo młodoczechów rozpoczęło się w r. 1889 przy wyborach do sejmu krajowego zdobyciem mandatów kuryi włościańskiej. Włościanie, po prostu z opozycyi quand même, zwrócili się najprzód przeciwko staroczechom i nieco później pociągnęli za sobą także kuryę miejską.

Po 10-letniej dyktaturze młodoczeskiej ci sami włościanie zwracają się teraz przeciwko klubowi młodoczeskiemu — z tych samych ultraradykalnych powodów i nienasyconych pożądliwości, które sprowadziły ich zwrot przeciwko staroczechom. Ten agraryzm włościański nie ma nic wspólnego z uprawnioną opieką interesów rolniczych. Dąży on do celów niemożliwych, przedewszystkiem do zniesienia podatków. W Czechach zaś komplikuje on się dwoma niebezpiecznemi pierwiastkami. Pierwszym jest hasło odrębności królestwa czeskiego (Czech, Morawii i Szląska), które prowadzi do rozbicia Austryi. Drugim pierwiastkiem jest namiętna niechęć do przemysłu, zwłaszcza wielkiego, który w Czechach znajduje się głównie w rękach niemieckich. Dlatego ten radykalny agraryzm włościański zaostrza jeszcze walkę narodowościową w Czechach, nie otwierając ani na politycznem, ani na narodowościowem polu żadnych widoków naprawy opłakanych stosunków.

Na wczorajszym zjeździe agrarnym deklamowano namiętnie przeciwko posłom młodoczeskim wogóle, a mianowicie przeciwko byłemu ministrowi skarbu drowi Kaizlowi. Może on w zapowiedzianym występie przed swymi wyborcami w Karlinie powie nam coś mędrszego, niż słyszano dotąd na sejmikach wyborczych w Czechach!

Ruch wyborczy.

Z **B u k o w s k a** nam piszą:

Na dzień 6 b. m. zwołali kandydaci „stronnictwa ludowego“ Stapiński (V kuryi) i Staruch (IV kuryi) zgromadzenie przedwyborcze do Bukowska w powiecie sanockim, na które jednak sami nie stawili się.

Pomimo wszakże ich nieobecności licznie zebrani wyborcy odbyli zgromadzenie, okazując w ten sposób, że nawet w naszym odległym górskim zakątku ludność nie potrzebuje koniecznie „uświadomienia“ ze strony pp. ludowców i bez ich opieki także wie, co o wyborach myśleć.

Przewodniczył na zgromadzeniu p. J. Rakoczy, naczelnik gminy Bukowska. O sprawie wyborów referował pan Kazimierz Rodkiewicz. Przedewszystkiem wyjaśnił zebranym cel zebrania i zastanowił się nad kwestyą, jakich posłów należy wybierać — a następnie, czy kandydaci stronnictwa ludowego, a szczególnie p. Stapiński, są w stanie odpowiedzieć tym warunkom. Oceniwszy dotychczasową działalność p. Stapińskiego, wykazał mówca, że Stapiński nie spełnił wcale obietnic, danych ludowi w czasie poprzednich wyborów. Obiecywał im n. p. zniesienie podatków gruntowych i zniżenie podatków czynszowych, przeprowadzenie sprawiedliwej klasyfikacyi gruntów, zaprowadzenie bezpłatnego sądownictwa w sądach pokoju, zniesienie notaryatów, reformę t. zw. „nowej“ procedury cywilnej w duchu korzystnym dla uboższych, skrócenie czasu czynnej służby wojskowej, ulgi dla rezerwistów w czasie robót rolnych, zniesienie trudności dla emigrantów, należących do rezerwy, starania o rozwój handlu i przemysłu, popieranie kółek rolniczych przez wystaranie się o uwolnienie ich od ciężarów państwowych, wywal-

JULIUSZ KOSSAK

przez *Stanisława Witkiewicza*

(Warszawa 1900, nakład Gebethnera i Wolffa).

Skoro tylko dowiedziałem się o wydaniu powyższego dzieła, pospieszyłem je sobie sprowadzić.

Każdy Polak, któremu choćby trochę na sercu leży rozwój sztuki ojczystej, nauczył się oddawna cenić wysoko, bardzo wysoko, pracę ś. p. Juliusza Kossaka.

U mnie jeszcze dwie okoliczności czysto osobiste podnosiły zajęcie się jego pracami, a więc i tem dziełem, i niecierpliwość zapoznania się z niem; a mianowicie najprzód, że od dziecinnych lat już lubiłem, kochałem prawie konie, a w późniejszym wieku zamiłowanie to wzrosło do rozmiarów prawdziwej namiętności, która opanowała życie całe.

Któż z prawdziwych miłośników koni nie podziwiał obrazów Kossaka?

Dalej w późniejszym wieku miałem zaszczyt poznać go osobiście, a dziwnie to sympatyczna była postać; w życiu towarzyskiem miał obejście bardzo gładkie i wytworne, noszące piętno tych kół towarzyskich, w których się obracał przez całe życie.

Ilekroć bywałem w Krakowie, zawsze pukałem do drzwi jego pracowni, i pomimo wyrzutów sumienia, że mu drogi czas zabieram i marnuję, gawędom nie było końca.

Kiedy jeździłem na wyścigach i polowaniach „par force“, portretował mnie kilka razy na koniu, a już nigdy nie zapomnę, jak w r. 1871 pp. Juliusz Kossak i Józef Brandt przyjechali na wyścigi jesienne do Tarnopola.

Miałem tam wtedy i własne konie i jeździć miałem na cudzych, a stajnię hr. T. miałem sobie oddaną pod opiekę. Przybywszy do Tarnopola, obaj ci artyści większą część dnia przepędzali u mnie, toż gawędziliśmy... i mało kiedy tak przyjemnie czas przepędzałem i tyle się nauczyłem w rozmowie z dziedziny sztuki w tej właśnie gałęzi, która mnie najwięcej obchodziła, to jest w malowaniu koni.

Wśród tych miłych gawęd minęły mi nawet niespostrzeżenie troski i niepokoje o rezultaty wyścigów, na których miały biegać i moje własne i cudze konie, albo będące pod moją opieką, albo na których miałem jeździć.

Otóż wytworzyła się pomiędzy mną a śp, Kossakiem zażyłość, chociaż rzadko widywaliśmy się, dość ścisła, to też z podwójną niecierpliwością wyglądałem nadesłania mi książki p. Witkiewicza, a skoro przyszedł tom w wielkiem *quarto*, bardzo starannie wydany, z bardzo dobrymi drzeworytami, rzuciłem się zaraz do przeglądania, oczywiście przedewszystkiem drzeworytów, światłodruków i facsimiliów akwarel.

Pomiędzy reprodukcyami owych obrazów znalazłem mnóstwo dawnych, a bardzo dobrych znajomych. Przejrzawszy je kilka razy od deski do deski, zabrałem się ze skupioną uwagą do czytania, a raczej studyowania tekstu.

Nie myślę tu wcale kusić się o jego rozbiór, a tem mniej o tak zwaną krytykę, bo mi do tego nie starczy gruntownego wykształcenia ani literackiego, ani artystycznego.

Chciałbym tylko podzielić się z szanownymi czytelnikami wrażeniem, jakie odniosłem po dwukrotnem przeczytaniu tego tekstu.

Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek przedtem był coś czytał pióra p. St. Witkiewicza, ale przyznać muszę, o ile się na tem znać mogę, że mu każdy piszący pozazdrościć może stylu jędrnego, jasnego, a obok głębokiej erudycyi w dziejach rozwoju sztuki nie tylko naszej, ale światowej, tak gładkiego, że pisząc nawet o sprawach bardzo seryo, nie staje się ciężkim, nie wymaga skupienia uwagi nad tem, co się czyta, bo skupienie to przychodzi samo z siebie, tak rzecz czytana zajmuje.

Wstęp ten tłómaczy pokrótce kształcenie się zmysłu sztuki u ludzkości w ogóle, a u Polaków w szczególności.

Potem przechodzi autor do biograficznego rysu ś. p. Kossaka.

Kiedy się czyta charakterystykę jego samego, czuje się, że ją pisał przyjaciel i to prawdziwy, szczery, jakich już dziś mało na świecie. Każde słowo, opisujące charakter, sposób bycia i obejścia towarzyskiego ś. p. Kossaka, tchnie najżywszą sympatyą, a jest najzupełniej wolną od pochlebstwa.

A jakaż pyszna charakterystyka ludzi, w których otoczeniu ś. p. Juliusz Kossak się kształcił! Kazimierza i Juliusza hr. Dieduszyckich, Romana ks. Sanguszki, Augusta ks. Sułkowskiego i innych, których jeszcze miałem zaszczyt znać osobiście.

Niesłychanie trafnem jest powiedzenie o rodzinie Dieduszyckich w ogóle, których prawie wszystkich osobiście znałem, a żyjących znam, (str. 30) gdzie autor nazywa ją: „dziwną rodziną, która jednoczy w sobie najbardziej nowoczesne potrzeby i dążenia umysłowe i społeczne z najwybitniejszemi i najsympatyczniejszemi cechami polskiego wiejskiego życia“.

Zaraz potem autor przedstawia bardzo szczegółowo, jaką przeważną rolę dawniej w życiu bojowem, rycerskiem, a w późniejszych czasach w życiu wiejskiem szlachty polskiej grał koń, jak żywot szlachecki był z koniem zrośnięty:

„Człek bez konia, to pół człeka,
„Cały człowiek — koń i człek“.

W dalszym ciągu opisuje autor karyerę artystyczną Juliusza Kossaka, kierownictwo *Tygodnika ilustrowanego* i pobyt w Warszawie, potem ożenienie się, wyjazd do Paryża i zawiązanie tam stosunku z artystami polskimi, jak z Gersonem, Pillatim, Tepą, Sypniewskim i w. i., i z francuskimi, przedewszystkiem z Horacym Vernet.

Dalej przechodzi autor do miejsca, jakie zajmuje koń w sztuce od najdawniejszych czasów aż do najnowszych, a to w sztuce wszystkich narodów.

Pozwalam sobie wyrazić zdziwienie, że mówiąc o francuskiem malarstwie koni, wspomina tylko o Karolu i Horacym Vernet, a potem o Meissonnier, a pomija zupełnie Wiktora Adam i Alfreda de Dreux.

Wiktora Adam konie są wszystkie manierowane, teatralne, i mają fizyognomie ludzkie, ale obrazy jego miały wielkie powodzenie za czasów Ludwika Filipa.

Alfred de Dreux, nie wiem, jak oceniony przez krytykę ściśle artystyczną, mnie wydaje się jednym ze znakomitszych końskich malarzy tego stulecia, upatruję w jego dziełach pewne pokrewieństwo z obrazami Kossaka, tę samą znajomość anatomii konia i mechaniki jego ruchów.

Co do angielskich malarzy, wspomina tylko o Landseerze, a ani słowem o Harry Hall, ani o nowszych znakomitościach, jak Sturgess i Blinks.

Szczegółowiej oczywiście traktuje polskich malarzy koni, i bardzo słusznie powiada, że główną zaletą talentu Kossaka było schwycenie ruchu, każdy koń jego żyje, rusza się, wspina się, lub wierzga, zawsze bardzo naturalnie i z ogromnem życiem.

Ależ, bo do tego uposażony był od natury dziwnemi, wyjątkowemi zdolnościami. Jemu nie potrzeba było fotograficznej migawki, ani zdjęć momentalnych. Kiedy zobaczył konia w ruchu, można by było myśleć, że taką migawkę miał w źrenicach, a klisza zostawała w pamięci.

Oto jeden przykład:

W roku 1871 jeździłem w Krakowie w biegu myśliwskim na klaczy „Elektra“ hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa. Przy drugim obiegu przez podwójną, naprzeciw trybuny przeszkodę, zrobiła skok ogromny (26 stóp, czyli 8 metr. 23 cm. szerokości). Śp. Kossak widział ten skok, będąc na wyścigach, i zrobił potem portret owej klaczy. Ale jak go robił?

We dwa tygodnie później podczas wyścigów we Lwowie, kazał ją wyprowadzić bez siodła i stojącą szkicował ołówkiem w albumie! pokazało się, że zaczął za nisko, więc wszystkie cztery nogi pociągnięciem ołówka obciął, i dalszy ciąg ich wyrysował nad głową i nad grzbietem klaczy, a nazajutrz kazał mi się ubrać w strój wyścigowy, wsiąść na spokojnego wierzchowego konia, i w dziedzińcu hotelowym szkicował siedzenie i szczegóły ubioru. Po sześciu tygodniach zrobił portret klaczy w owym ogromnym skoku, a z portretu tego bije taka prawda, taka siła, że uważany jest przez znawców za bardzo znakomity, a klacz dziwnie podobna.

czenie u rządu, aby dostawy dla armii załatwiano w kraju, taryfy ochronne dla krajowej hodowli bydła i świń od strony państw ościennych i Węgier, zaprowadzenie trafik rządowych dla sprzedaży soli celem położenia tamy nadużyciom, zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej służbie kolejowej, pocztowej i żandarmeryi — a wszystkie te obietnice spełzły na niczem, bo p. Stapiński nie myślał o ich dotrzymaniu — sądząc, że wyborcy o tem zapomną. Nie mógł zresztą nic zrobić, gdyż tylko solidarność naszych posłów może im dać w parlamencie siłę, a z tej wyłamał się p. Stapiński wraz ze swymi kolegami ze stronnictwa ludowego.

Następnie odczytano sprawozdanie ze znanego wiecu w Kolbuszowej, aby wyborcy nabyli przekonania, jaką bronią walczą ludowcy i jak się lud w innych okolicach na nich zapatruje.

Następnie zabrał głos w języku ruskim p. Polewka, djak z Woli seńkowej, występując ostro przeciw kandydaturom Stapińskiego i Starucha z powodu, iż oni nie chcieli zająć się sprawą djaków, mającą na celu poprawę ich bytu. Następnie zalecał zebranym kandydatury: radzcy Jabłońskiego na V kuryę, a Jana Potockiego na IV, ponieważ oni są dobrymi katolikami i porządnymi ludźmi, co o tamtych nie całkiem pewnie da się powiedzieć.

Zgromadzenie uchwaliło z zapałem obie te kandydatury, zaś panu Rodkiewiczowi podziękowano okrzykami na cześć jego. Tak się odbył w Bukowsku „wiec stronnictwa ludowego".

Ciekawiśmy, co o nim *Kuryer* napisze?

* * *

W krakowskiej kuryi miejskiej jeden z kilku kandydatów, dr. Stanisław Ponikło zrzekł się swej kandydatury na rzecz prof. Henryka Jordana.

W kuryi miejskiej Rzeszów-Jarosław ubyła kandydatura dra Jahla, on bowiem oświadczył, że o mandat się nie ubiega. Pozostają więc tam na razie jeszcze trzy kandydatury: dra Sokołowskiego, dra Greka i prof. Rychlika.

* * *

W Tarnopolu b. poseł dr. Ludwik Ćwikliński zdał wczoraj sprawę ze swych czynności poselskich i postawił ponownie swą kandydaturę z miast Tarnopol-Brzeżany. Sprawozdanie i mowę kandydacką dra Ćwiklińskiego przyjęli wyborcy bardzo życzliwie i wśród oklasków wyrażono mu votum zaufania. Socyalista p. Eisenstätter, który w obecnym ruchu wyborczym stał się już znanym z tego, że ulubionem jego zajęciem jest zakłócanie spokoju wyborcom poważnym, odegrał swoją szablonową rolę także i na wczorajszym zgromadzeniu dra Ćwiklińskiego, bowiem najpierw obsypał wyrzutami ks. Janera, jako przewodniczącego zgromadzenia, a przy końcu zebrania, gdy chodziło o uchwalenie posłowi votum ufności, agitował wśród garstki malkontentów za zrobieniem awantury. Gdy mu się to jednak nie udało i gdy większa część wyborców wraz z drem Ćwiklińskim salę zebrania opuściła, p. Eisenstätter, aby sobie przecież powetować porażkę, postawił wobec kilkunastu osób, swoich przyjaciół, jakąś kandydaturę warcholską.

* * *

Słowo polskie ogłasza dzisiaj, że pewna grupa demokratów skoncentrowanych postawiła kandydaturę p. Romanowicza z m. Lwowa. Wyznajemy otwarcie, że szczerze się cieszymy z takiego obrotu sprawy, albowiem kara, jaką kraj ma wyznaczyć tym panom skoncentrowanym demokratom, którzy poważyli się rozbić największą twierdzę naszej siły politycznej w Wiedniu, tj. solidarność Koła polskiego, nie byłaby zupełną, gdyby się nie skończyło tylko na tem, że p. Rutowski upadnie w Tarnowie, że p. Rotter nie wyjdzie w Krakowie, a że p. Witold Lewicki nie śmiał nawet postawić swej kandydatury w Przemyślu. Do wiadomego dla wszystkich ukarania panów skoncentrowanych potrzeba było, żeby stanął p. Romanowicz i żeby społeczeństwo odwróciło się od niego. Właśnie to się stanie we Lwowie — i bardzo się z tego cieszymy.

Krajowa rada kolejowa.

Wczoraj zebrała się pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego krajowa rada kolejowa i powzięła szereg uchwał, mających na celu już to udogodnienie ruchu kolejowego w Galicyi, już to przyspieszenie budowy niektórych nowych linii kolejowych. Przedewszystkiem uchwalono wezwać krakowską dyrekcyę kolei państwowych, ażeby punkt krzyżowania się pociągów nocnych na kolei transwersalnej przeniosła do stacyi Chabówki. Ponieważ ministerstwo kolejowe czyni zaprowadzenie pociągów nocnych na linii Chabówka-Zakopane zależnem od urządzenia całego szeregu budek strażniczych i ramp wzdłuż tej linii, a to pociągnęłoby za sobą znaczne koszta, przeto postanowiła krajowa rada kolejowa zwrócić się do ministerstwa z prośbą, aby odstąpiło od tego żądania. Uchwalono także domagać się od zarządu kolei państwowych powiększenia zbyt szczupłej ilości pociągów na kolejach lokalnych.

Na wniosek ks. Lubomirskiego uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do ministerstwa kolejowego o wywarcie presyi na dyrekcyę kolei północnej cesarza Ferdynanda, aby zaprowadziła bezpośrednie połączenie pociągami pospiesznymi między Krakowem a Warszawą.

Na wniosek p. Kolosvarego uchwalono odnieść się do ministerstwa kolejowego, aby wywarło presyę na powyższą kolej, by pociąg osobowy ze Lwowa, który przychodzi do Krakowa o godzinie 6-tej wieczorem, otrzymał połączenie z Wiedniem przez zaprowadzenie nowego pociągu.

Na wniosek prof. Leo postanowiła Rada kolejowa prosić Wydział krajowy, aby zbadał projekty kosztów budowy i rentowności obu połączeń kolejowych ze Szczawnicą, to jest z Nowego Targu i z Nowego Sącza, oraz, aby wynik tych studyów przedłożył na następnej sesyi Rady kolejowej.

Na wniosek p. Kolosvarego uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby zażądał od dyrekcyi kolei państwowych przeprowadzenia studyów, czyby nie należało wprowadzić wozów automobilowych (wagonów z motorami, używanych w Wirtembergii) dla ruchu osobowego na galicyjskich kolejach żelaznych.

Na wniosek p. Faltera Rada kolejowa oświadczyła się za tem, aby Wydział krajowy przeprowadził rokowania z interesentami i władzami w tym kierunku, aby projektowana budowa linii kolejowej z Podgórza przez Myślenice do Lubnia mogła być objętą programem najbliższej akcyi kolejowej.

Na wniosek Dra Rożnickiego uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, aby poparł petycyę, wniesioną przez Towarzystwo kolei lokalnej Lwów-Janów, o wniesienie do Sejmu projektu ustawy o finansowem poparciu przedłużenia tej linii przez Krakowiec do Radymna.

Na wniosek ks. Lubomirskiego uchwaliła Rada kolejowa upraszać Wydział krajowy, aby projektowaną linię kolejową Tarnów-Szczucin uwzględnił o ile możności przy układaniu programu najbliższej akcyi kolejowej.

Wreszcie na wniosek ks. Lubomirskiego uchwaliła Rada prosić Wydział krajowy, aby odniósł się do Dyrekcyi kolei państwowej we Lwowie o zaprowadzenie dogodnego połączenia pociągami dziennymi Lwowa z Sanokiem przez Przemyśl.

List do Redakcyi.

(Krytyczny pogląd na „Sonkę", nowelkę historyczną panny Michaliny Schwarzównej).

...„Czuje jeszcze pocałunki siostry na ustach, palą ją, bolą, smagają, podnosi rękę do ust, ścierając gwałtownie ich ślady"...

— Nie pani, przenigdy! — Tamtoczesna Sonka nie znała tegoczesnego sentymentalizmu. Zrodzona wśród gwaru wojen i srogich napadów na jej ziemię ojczystą, serce miała mężne, umysł dojrzały i trzeźwy, a mimo lat młodocianych i może nieco tkliwego serca niewieściego, była dostojnie wychowaną w książęcym dworze.

Kiedy kniaź Iwan Bielski zaniepokoił jej młode serce, oczy jej nie: — „błyszczały żarem namiętności" — wówczas dzieweczki w Polsce, na Litwie prawie nie znały takiego uczucia... Przypuszczam, że senna jej główka tuląc się do miękkich puchów w zgłowia zasypiała może z obrazem kniazia w sercu; ale zrana, przy kornej modlitwie, trzeźwiej patrzały na świat jej cudne oczy i mówiła sobie jak każda z naszych prababek: — Poco zamącam spokój mego dziewiczego serca? Wszak zawisło wszystko od woli mego wuja Witolda, który ojca mi zastępuje, wola jego powinna być dla mnie we wszystkiem świętą, — to się spełni, co wuj każe.

Kiedy zjechała Wasylissa, oczy jej, nie: — „poczęły wabić kniazia" — lecz tylko patrzyły ciekawie na tego, którego jej z góry przeznaczono na męża — taki bowiem wówczas był zwyczaj i dzieweczki nie miały czasu na romantyczny wybór swego przyszłego pana. Kazano im iść za mąż, więc szły ciche i pokorne. Sonka o tem dobrze wiedziała, bo wzrastała w swojskich zwyczajach. I choć jej serce trwożnie biło, choć odczuwała zawód w odgadywanej wzajemności kniazia, nie: — „porywała ją taka rozpacz, że bluźniła jak opętana. Rzucała się w izdebce swojej; później uspokojona trochę, biegła w samotnię litewskiego lasu i tu dysząc ciężko padała na ziemię. I mogła leżeć tak godzinami całemi z myśli i czucia wyzuta"... że aż, miano czas poczynić przygotowania do ślubu?...

Nie pani, to nie jest obrazek litewskiej dzieweczki, Sonka nie umiała bluźnić, ale umiała jak każda, słuchać, kochać i poświęcać się bez granic. Dlatego nie ścierała ręką uścisków żegnającej się z nią siostry, — bo to była jej droga na całe życie — możnaż wówczas myśleć o dziecinnych swoich mrzonkach, „gdy się widzi uwożoną siostrę, przez jej męża wprawdzie, ale obcego dla nich człowieka". Jakie jej życie będzie? Każdy to pytanie zadawał sobie. Sonka powolnym krokiem poszła do swojej alkowy, i tam padając przed obrazem Przenajświętszej Panny, zanosiła gorące modły o szczęście siostry i choć jej serce trochę puste pozostało — jednak myśl czysta, pragnęła tylko szczęścia ich obojga. — Taką po rozstaniu, wyobrażam sobie Sonkę. — Uroniła trochę łez pewnie, bo choć to były niewiasty-bohaterki i twarde Litwinki, ale i one miały swoje chwile niemocy, łez i bolów serdecznych, ale były takiemi — jak Jagienka naszego Sienkiewicza...

Gdy zasadził książę Witold i oznajmił Sonce, jak wielki zaszczyt ją spotyka (pytanie bowiem miejsca nie miało), Sonka drgnęła: Kniaź Bielski stanął jej przed oczyma. Wierzę temu bardzo — w to jednak nie wierzę, żeby „szyderczo smutny uśmiech" oszpecił jej piękne usta; rozumiem tylko, że szlachetna jej duma odpędzała grzeszne wspomnienie; Bielski teraz dla niej — to osoba niemal święta, jako mąż siostry jej Wasylissy. Wprawdzie tegoczesne pensyonarki umieją się posługiwać „szyderczym uśmiechem", ale dziewczęcy naszych prastarych matron ani pojęcia o nim nie miały!...

Książę Witold, zdumiony milczeniem Sonki, powtarza jej, że Jagiełło chce ją poślubić. Sonka, wszystkiego się spodziewała, ale tego nie; ze zdumieniem zawołała: „Taki staruch i zachciewa mu się czwartej żony". Przenigdy pani! — przypuszczam tylko, że mogła powiedzieć:

— Wuju, toćby on był moim ojcem, ten nasz król wielki i sędziwy wojownik, śmiałabym... ja, nieboga sierota?... Przypuszczamy, że przy tych słowach Bielski jeszcze stoi jak za mgłą w smutnych oczach dziewczęcia.

— Taka wola królewska — odpowiada książę — przypominasz mu Jadwigę.

Tu zapał miłości ojczyzny musiał przejąć gorące serce książęcej córy:

— O, gdybyż mogłam królowi i całemu narodowi zastąpić ową świętą niewiastę! Ale jam zwykła dziewczyna, do wielkich czynów niezdolna.

— Dasz mu za wolą Boga potomka, starość osłodzisz, naród pocieszysz.

Sonka, biała jak lilia, usunęła się do ręki wuja i poszła szukać odwagi w modlitwie i ciszy do spełnienia wielkiego posłannictwa...

Tutaj rozmowa z Bogiem, skreślona pięknie przez panią, dopełniłaby — przynajmniej w mojem pojęciu — całości szlachetnej Litwinki.

Szkoda, że piękna myśl pani nie wżyła się lepiej w tradycyę niewiast XV wieku.

W Żółkwi 4 grudnia 1900.

S. Mysłowska.

Ujęcie zbrodniarza kolejowego.

Donieśliśmy wczoraj pokrótce o ujęciu mordercy pani Wołodkowiczowej, Małyszewa. *Nowoje Wremia* tak opisuje fakt schwytania zbrodniarza:

W bieżącym roku sensacyę obudziły zagadkowe morderstwa, spełniane na podróżnych na kolejach w południowej Rosyi. Ofiarą padła najpierw nauczycielka Garicz, a następnie p. Wołodkowiczowa. Okoliczności, towarzyszące obu zbrodniom, nasuwały przypuszczenie, że dokonała ich jedna i ta sama ręka. Policya długi czas nie mogła wpaść na ślad zbrodniarza. Udało się go jednak w końcu pochwycić, a to dzięki temu, że usiłował dokonać nowej zbrodni, która mu się jednak nie powiodła.

Żona kupca odeskiego Szpolańskiego wyjechała do Berlina razem z córką, panią Reich, dziećmi jej i panną Sonschein. Dzieciom pani Reich towarzyszyła guwernantka Francuzka, panna Candillion. Pani Szpolańska zajęła osobny przedział I-ej klasy, do którego wzięła również Francuzkę. Pani Reich z dziećmi i panną Sonschein usiadły w przedziale sąsiednim. Gdy tylko pociąg ruszył, pani Szpolańska przygotowała sobie posłanie, pożegnała dzieci i weszła do swego przedziału, który zamknęła na klucz. Umieściwszy kosztowności i pugilares pod poduszką, ułożyła się do spoczynku i wkrótce zasnęła.

W pobliżu stacyi Razdielnaja, Francuzka, która dotąd czuwała, poszła za przykładem pani Szpolańskiej i położyła się. Jak długo spała, nie wie. Obudził ją jakiś silny zapach, który zapełniał cały przedział. Przypuszczając, że rozlało się może jakieś lekarstwo, pragnęła przekonać się o tem i zaświeciła latarkę. Można sobie jednak wyobrazić jej przestrach, gdy ujrzała jakiegoś nieznajomego, który pochylony nad panią Szpolańską, dusił ją. Francuzka wydała przeraźliwy okrzyk. Nieznajomy, zbity z tropu nagłem światłem i krzykiem puścił swą ofiarę i skoczył ku wyjściu. Na krzyk Francuzki i pani Szpolańskiej, która się przebudziła, nadbiegł konduktor.

Zbrodniarz widząc, że odcięto mu drogę do ucieczki, wyjął rewolwer, przyłożył lufę do piersi konduktora, jednem pchnięciem odepchnął go i mimo że pociąg był w pełnym biegu, zeskoczył z platformy wagonu na ziemię. Tymczasem z przedziałów sąsiednich powybiegali przerażeni podróżni i narobili hałasu. Wstrzymano natychmiast pociąg; rozpoczęły się poszukiwania, zbrodniarz jednak znikł już bez śladu.

Natychmiast przeprowadziła śledztwo odeska policya i na podstawie różnych poszlak, zażądała wydania jej niejakiego Małyszewa, aresztowanego w Nikołajewie, przy sprzedaży kosztowności w sklepie jednego z tamtejszych jubilerów. Po przywiezieniu Małyszewa do Odessy okazało się, że jest on tym samym człowiekiem, który zabił i ograbił p. Wołodkowiczową.

Wnet powstał także domysł, że ten sam Małyszew jest sprawcą napadu na p. Szpolańską. Domysł okazał się trafnym. Policya przedstawiła Małyszewa najprzód p. Reichowi, który zaledwie spojrzał na aresztanta, zawołał mimowoli: „To on, bezwątpienia". Okazało się, że p. Reich, odprowadzając teściowę i żonę, widział Małyszewa w wagonie pociągu. Małyszew zaprzeczał uporczywie wszystkiemu, nie mógł jednak dowieść swego alibi. Służba pociągowa poznała w Małyszewie tego samego człowieka, który jechał tym samym pociągiem, co pani Szpolańska. Zbrodniarz ten, specyalista w dziale śmiałych kradzieży kolejowych, mieszkał w Odesie, z której jednak zniknął po ostatnich czynach. Jest to tęgi mężczyzna, blondyn z włosami kędzierzawemi.

Sprawę oddano sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, który polecił osadzić Małyszewa w więzieniu.

Co i o czem piszą.

Pewien obywatel krakowski opowiada w *Śmigusie*, co skłoniło go do zrezygnowania z kandydatury na posła z kuryi V miasta Krakowa. Pisze on tak:

Postanowiłem kandydować w Krakowie z piątej kuryi, a chcąc się przekonać, co mnie z tego powodu czeka, udałem się do znajomego mi współredaktora socyalno-demokratycznego czasopisma i zawiadomiłem go o moich szlachetnych zamiarach. Pan redaktor udzielił mi następującego wyjaśnienia: Jeżeli pan zgłosi swoją kandydaturę, to wobec tego, że każdą kandydaturę zwalczać musimy, mając własnego kandydata, najpierw w naszym dzienniku nazwiemy pana złodziejem, idyotą, rzezimieszkiem, rozbójnikiem, kretynem, szubrawcem, padalcem, oszczercą i t. p. Jeżeli to pana od kandydowania nie odstraszy, to podamy czytelnikom pański życiorys: że będąc jeszcze w pieluchach okradłeś i otrułeś mamkę, że masz rozmiękczenie mózgu, że twoi dziadowie i pradziadowie, którzy byli ludożercami, o ile nie zostali powieszeni, zgnili w kryminale, że twoich rodziców, którzy byli największymi złodziejami na kuli ziemskiej, zamordowałeś, że otrułeś rodzeństwo, żonę udusiłeś, pożarłeś dzieci, że żyjesz z okradania wdów i sierót, a jeżeli cię dotychczas nie powieszono, to jedynie dla tego, że szubienica dla ciebie zbyt wielkim byłaby zaszczytem i t. p. Zwykle ten środek powoduje każdego kandydata do cofnięcia swej kandydatury, gdybyś pan jednak posiadał zbyt twardą naturę i kandydatury nie cofnął, mamy jeszcze skuteczniejszy środek. Zaprosimy pana bardzo uprzejmie na zgromadzenie przedwyborcze t. j. na udeptaną ziemię do ujeżdżalni pod Kapucynami, zaręczymy panu wolność słowa i całość członków, a kiedy się zjawisz połamiemy ci żebra, nogi i ręce. Jestto wprawdzie nieco drastyczny środek, ale tam, gdzie idzie o dobro partyi i społeczeństwa, w środkach przebierać nie można.

Wielce serdecznie podziękowałem redaktorowi za udzieloną mi informacyę, a że szczególnie ostatni argument tj. łamanie żeber, nóg i rąk dostatecznie mnie przekonał, że nie mam kwalifikacyi na posła z kuryi piątej, oświadczam uroczyście że mojej kandydatury nie stawiam; odłożywszy więc na bok moje zapędy kierowania austryacką nawą państwową, postanowiłem w innym kierunku przyczynić się do uszczęśliwienia ludzkości.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o regulacyi górnego biegu Dniestru.

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości wyłączono gminę i obszar dworski Bonarówka z okręgu sądowego Krosno, a przyłączono do okręgu sądowego Strzyżów.

Komisarz powiatowy Namiestnictwa Józef Olszewski przeniesiony został z Myślenic do Bóbrki.

Kronika terroryzmu wyborczego. Obiega pogłoska, że żywioły skrajne mają zamiar w dniu wyborów z V kuryi poprzecinać druty telegraficzne we Lwowie i na prowincyi.

Uroczystość Sienkiewiczowska. Staraniem „Związku naukowo-literackiego" odbędzie się w piątek dnia 14 bm. w sali Domu Narodnego uroczysty obchód ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza. Rzecz o Sienkiewiczu wygłosi p. Adam Krechowiecki. Utwory jubilata („Sabałowa bajka" i „Bądź błogosławiona") wypowiedzą artyści dramatu pp. Fiszer i Tarasiewicz. W części muzycznej wezmą udział panie: Marya Jokiszówna (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i Marya Langie (śpiew), panowie: prof. Wolfsthal i Liszniewski, oraz orkiestra teatru miejskiego pod batutą p. Ludwika Czelańskiego. Czysty dochód przeznaczony jest na utworzenie konkursu literackiego imienia jubilata. Program uroczystości zapowiada się pod względem artystycznym nadzwyczaj świetnie.

Rz. kat. probostwo w Starym Samborze otrzymał jego administrator, ks. Stanisław Turkiewicz.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela muzyki i śpiewu jako nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krośnie; termin do 20 bm. — Krajowa Dyrekcya skarbu na posadę starszego komisarza straży skarbowej II kl. w IX randze; termin czterotygodniowy. — Rady szkolne okręgowe w Śniatynie, Krośnie, Pilźnie i Przeworsku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 stycznia.

Morderstwo. Dnia 27 zm. w Porębie, własności hr. Szembeka, zamordowano leśnego Jana Zieleńskiego. Obecnie nadchodzą o fakcie tym następujące szczegóły: W owym dniu kłusownicy, Jan Galos i Franciszek Przejczowski, dobrawszy sobie dwóch innych towarzyszy, urządzili w biały dzień polowanie z nagonką w Okleśnej; obaj byli uzbrojeni w strzelby i zabili parę zajęcy. Po „polowaniu" pili do godziny 12 w nocy w karczmie w Alwerni, poczem rozeszli się. Galos i Przejczowski udali się w niewiadomym kierunku; towarzysze ich poszli na nocleg do brata Przejczowskiego. Tymczasem po północy przed mieszkaniem leśnego Zieleńskiego zjawili się dwaj ludzie, którzy zaczęli go wywoływać. Żona Zieleńskiego obawiając się o męża, wysłała z nim syna, żeby zobaczyli, kto się dobija. Gdy Zieleński przyszedł blisko punktu, z którego dochodziło dobijanie się do domu, padł strzał. W tej chwili Zieleński krzyknął: „Galos mnie zabił!" — poczem upadł na ziemię i w parę godzin skonał, postrzelony w brzuch siekańcami. Sprawcy zamachu zbiegli. Rano żandarmerya wykryła po zamarzniętych śladach stóp, że sprawców było dwóch, jednego ślady prowadziły do domu Galosa. Aresztowani Przejczowski i Galos tłómaczyli się, że od północy spędzili noc w rowie. Strzelb kłusowników nie znaleziono; u Przejczowskiego znaleziono sztylet, ukryty w lasce, zrobiony z jakiejś starej szabli. Sztylet ten jest spuścizną po kłusowniku Kaczorze, skazanym na szubienicę za zbrodnię morderstwa.

Polityka a urząd dworski i stopień oficerski. Baron Hildebrand, właściciel dóbr w Czechach, który po zniesieniu badeniowskich rozporządzeń językowych odmówił żandarmeryi kwatery w dobrach swych Blatna, pozbawiony został za karę szarży oficerskiej i godności szambelana.

Od kart do defraudacyi i morderstwa. W Marmarosz-Szigeth na Węgrzech porucznik Martesich, adjutant pułkowy, przegrał w karty do prawnika Jonasa całą kasę pułkową. W złości z powodu przegranej, wyciągnął rowolwer i celnym strzałem położył Jonasa trupem na miejscu. Porucznika aresztowano.

Awanturka romantyczna. Wczoraj w miejscowości Bacza na Węgrzech odbył się ślub cywilny córki zmarłego prezydenta gabinetu austryackiego, ś. p. Taaffego, rozwiedzionej baronowej Mattencloit, z lekarzem drem Feldmanem. Wkrótce ma się też odbyć ślub kościelny, bowiem dr. Feldman, do niedawna izraelita, przyjął Chrzest św. Jak wiadomo był on lekarzem ordynującym baronowej Mattencloit; wówczas baronowa się w nim zakochała, i aby go poślubić, rozwiodła się z swym mężem. Świadkami wczorajszego aktu ślubnego ze strony baronowej byli dwaj oficerowie honwedów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Środa 12go grudnia. Zakład chemiczny (Długosza 6) godz. 7. Prof. dr. B. Radziszewski: „O wodzie i powietrzu". Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7. Prof. dr. J. Szpilman: „Hygiena żywienia".

Niezwykły wypadek. Z Przeworska nam piszą: W starym budynku pocztowym, w którym mieścił się dotychczas tutejszy urząd podatkowy, naprawiano w tych dniach komin, którego wysokość od postawy do szczytu wynosiła 15 metrów. Murarz udał się na dach i usiadł na kominie celem dokonania naprawy. Zaledwie jednak wymienił kilka cegieł, gdy komin począł zapadać się w głąb, i w chwilę później komina już wcale widać nie było, a robotnik znalazł się nad brzegiem pustego otworu; komin zapadł się do 10 metrów w ziemię. Jak komisya fachowa orzekła, musiała być pod podstawą komina jakaś piwnica, o której nikt nie wiedział. Na szczęście nikt nie poniósł szwanku.

Wiec w sprawie dróg wodnych w Austryi odbędzie się staraniem wiedeńskiego stowarzyszenia „Donauverein" w Wiedniu we czwartek dnia 13 bm. Idzie na tym wiecu głównie o budowę kanałów spławnych, łączących Dunaj z Łabą i Odrą. Adres wymienionego stowarzyszenia opiewa: Wien I, Eschenbachgasse, 11.

Przechodzi też autor bardzo szczegółowo polskich malarzy koni od Orłowskiego, Michałowskiego, Pillatiego zacząwszy, aż do najnowszych czasów. Z pewnem zadziwieniem, nie doczytałem się tam nazwiska Artura Grottgera, chociaż go pilnie szukałem, bo był to osobisty mój przyjaciel, a on także przecież malował konie; sam posiadam jego akwarelę, przedstawiającą hajdamakę, sadzącego pędem przez step, a malowaną w r. 1860; później malował olejno: „Ucieczkę Henryka Walezego", „Pobudkę", „Modlitwę konfederatów przed bitwą" i t. d., a w rysunkach, które mu zgotowały wiekopomną sławę, jest w cyklu „Wojna" koń apokaliptyczny, wiozący przez powietrze na grzbiecie postać, wyobrażającą wojnę, z mieczem i pochodnią, a potem w tym samym cyklu przepyszny koń siwy pod kirasyerem, żegnającym się z kobietą i dzieckiem.

Zresztą charakterystyka wszystkich innych polskich malarzy koni jest mistrzowska, o ile o tem sądzić mogę, nie będąc malarzem a koniarzem.

Krótko mówiąc, Kossak pędzlem swoim był bardem epopei polsko-szlacheckiej od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów.

W bliższy rozbiór artystycznej p. Witkiewicza krytyki niektórych obrazów wdawać się nie śmiem. Powtarzam tu tylko raz jeszcze, że gdybym był literatem z zawodu, tobym autorowi książki, o której mowa, gotów zazdrościć sposobu pisania. A na zakończenie sprostowania — dla dokładności.

Na str. 40 autor mówiąc o Juliuszu Dzieduszyckim, o jego stadzie i stajni w Jarczowcach, pisze: „Przypomina się Słowacki": „Tabun koni niekiełznanych, pięć-milowe w okół jary — czym nie pan?""

Otóż muszę oświadczyć, że Juliusz Słowacki nigdy podobnego wiersza nie pisał, ale pisał Bohdan Zaleski w dumce miłosnej pt. „Złotareńko w Warszawie", drukowanej w pierwszem, o ile wiem, zbiorowem wydaniu jego dzieł, (Lwów 1877, Gubrynowicz i Schmidt) w tomie II, str. 130—131.

Dotycząca zwrotka brzmi w całości:

„Tam na Czarnomorzu w dali
Mam po ojcach dworzec stary;
Mam na okół w szumie fali,
Siodm mil stepu, bałki, jary,
W stepie tabun niekiełznany,
Łańcuch mogił, dwa limany;
Laszko miła, czym nie pan?"

A drugie sprostowanie:

Na str. 107 pod drzeworytem będącym reprodukcyą akwareli „Wyścigi konne w Krakowie", jest data 1870 — mylna.

Akwarela przedstawia bieg o „Nagrodę Dam", konie idą do startu. Przodem kroczy poważnie hr. St. Zamoyskiego „Sygnał" pod Józefem Skarbkiem Borowskim, a za nim rwie się w ręku prowadzona hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa „Niczego" podemną. Bieg odbywał się dnia 4 czerwca 1871 r., więc obraz nie mógł być malowany o rok przedtem, co najwcześniej w drugiej połowie 1871 r.

Nakoniec drzeworyt na str. 127 jest reprodukcyą akwareli wielkich rozmiarów, będącej własnością kasyna narodowego we Lwowie, a pod nim są napisy: „Wyścigi we Lwowie 1845 r." a na prawo „1870—1880". Zdawałoby się zatem, że obraz malowany jest między 1870 a 1880 rokiem. Obie daty są mylne, a śmiem to twierdzić tak stanowczo dlatego, że o tej akwareli mogę powiedzieć „quorum pars magna fui". Jak wiadomo, kasyno narodowe we Lwowie powstało z towarzystwa wyścigowego. Jako pamiątkę tego zamówili u śp. Juliusza Kossaka akwarelę, jak wyżej powiedziałem, dużych rozmiarów, mającą przedstawiać pierwsze we Lwowie wyścigi. Było to w czasie wyścigów w czerwcu 1889 r.; akwarela miała być wykończona i oddana w rok później, to jest podczas wyścigów 1890 r.

Przyjąwszy zamówienie i zobowiązanie, Kossak znalazł się w niemałym kłopocie, nie mógł się dowiedzieć autentycznie, w którym roku się odbyły pierwsze we Lwowie wyścigi, czyje konie biegały, więc jakie wymalować kolory.

Z 68 członków-założycieli pierwszego towarzystwa już bardzo niewielu było przy życiu przed 10 laty (dziś jest ich dwóch tylko, którzy podówczas pewno należeli do najmłodszych), więc niepodobna było wiadomości potrzebnych zebrać. Starsi odemnie panowie zajmujący się wyścigami, wówczas byli bardzo młodymi ludźmi i nie pamiętali dokładnie dat i koni. Nakoniec udał się śp. Juliusz Kossak do mnie z zapytaniem, czy nie wiem z tradycyi czegoś o pierwszych we Lwowie wyścigach i czy nie mogę mu dać jakichś wskazówek w tym względzie. I dobrze trafił. Zbierając skrzętnie materyały do historyi rozwoju chowu koni i wyścigów konnych w Galicyi, dostałem w darze od p. Józefa Skarbka Borowskiego paczkę starych szpargałów, którą on odziedziczył wraz z całą pokaźną biblioteką hipologiczną po śp. Władysławie hr. Rozwadowskim.

Otrzymawszy rozpaczliwy list od śp. Kossaka, zacząłem szukać i w owej paczce; znalazłem statuta pierwszego w Galicyi towarzystwa wyścigowego wraz z programami wyścigów aż do roku 1846, po którym ustały, a rozpoczęły się na nowo dopiero w roku 1857. Dowiedziałem się, że w styczniu 1843 r. statuta towarzystwa wyścigowego zostały przez władze rządowe zatwierdzone, towarzystwo zawiązane, a w lipcu tegoż roku odbyły się pierwsze we Lwowie wyścigi.

Oczywiście pospieszyłem zaraz udzielić jak najbardziej szczegółowych wiadomości śp. Kossakowi, a uszczęśliwiony byłem, że mogłem mu ułatwić zadanie, a towarzystwu kasynowemu nabycie cennej pamiątki artystycznej, a ściśle autentycznej.

Akwarela przedstawia wyścig odbyty dnia 2 lipca 1843 r. o nagrodę towarzystwa 400 zł. m., k. meta 600 sążni wied., w którym martwy bieg zrobiły (to jest równo przyszły do mety) klacze: hr. Seweryna Drohojowskiego „Gryzeta" pod niebieską kurtką z czerwonymi rękawami i niebieską czapką i hr. Władysława Rozwadowskiego „Betti" pod szafirową kurtką z białymi rękawami i szafirową czapką.

Pomiędzy widzami i pełniącymi funkcye na wyścigach, jest dużo portretów znanych z tamtych czasów osobistości, dziś już — jak wspomniałem — nieżyjących; między innymi charakterystyczne figury hr. Leona Rzewuskiego, hr. Seweryna Drohojowskiego, hr. Władysława Rozwadowskiego i wielu innych. Tak więc data wyścigów powinna być 1843, obraz zaś był malowany 1889—1890 r.

Sprawozdanie to z wrażeń odniesionych przy przeglądaniu i studyowaniu dzieła p. St. Witkiewicza pozwalam sobie zakończyć uwagą, że wszyscy ci, którzy się zajmują końmi, równie jak i ci, którym zależy na rozwoju sztuki narodowej, winni autorowi głęboką wdzięczność za napisanie i wydanie tej książki, będącej jednym więcej pomnikiem dla nieodżałowanej pamięci artysty, którego nazwisko jasnym blaskiem świeci i świecić będzie w dziejach sztuki polskiej.

Skoryki w grudniu 1900 r.

Kazimierz Tuczyński.

Ułatwienie głosowania. Prezydyum Magistratu miasta Lwowa poczyniło zarządzenia, aby lwowscy wyborcy w dniu 13 bm. mieli najzupełniejszą swobodę głosowania, jakoteż aby nie byli narażeni na żadne przykrości.

Zmarli. W Krakowie: ks. dr. Józef Krukowski, proboszcz kościoła św. Floryana, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 72; Fryderyk Prawda, emer. pułkownik armii austryackiej, l. 63. — We Lwowie Ewelina z Siemońskich baronowa Lewartowska, b. wł. dóbr, lat 68.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Stefania R. ze Lwowa 10 K.; J. S. ze Lwowa 5 K.; F. K. z Serędniey (z podziękowaniem N. M. P. za opiekę) 4 K.; Kazia Hał z S. (na intencyę wysłuchania prośb) 2 K.; M. H. ze Lwowa 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.490 K. 72 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +1 R. Bar. 775. Podnosi się. Pochmurno.

Myśl człeka doświadczonego.

— Obecnie piszą tyle powieści, tyle marnych powieści, że tego rodzaju książki nie mają dla nas żadnego znaczenia. Postępujemy sobie z niemi, jak z obojętnymi listami, które odbieramy: czytamy je bez zaciekawienia, nie odczytujemy ich nigdy powtórnie.

Zwykła kolej.

Kogut stary, gdy kwoczki zebrały się w koło,
Wyliczał swe zasługi, wznosząc czub do góry...
Wtem przybiegł kogut młody, zapiał raz wesoło,
I o wielkich zasługach... zapomniały kury!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we wtorek „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 aktach Łucyana Rydla. — Jutro, we środę „Wesele przy latarniach" operetka w 1 akcie J. Offenbacha, „Posażna jedynaczka" komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, syna i po raz trzeci „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W sobotę i wczoraj grano „Igraszki trafu i miłości" (*Les jeux de l'amour et du hasard*), trzyaktową komedyjkę Piotra de Marivaux, francuskiego pisarza z pierwszej połowy 18 wieku. Należy ona do rzędu tych sztuk, w których najważniejszą część intrygi ma w swych rękach służba, mianowicie spryciarz lokaj i subretka, przypominają więc np. dla polskiego słuchacza, sztuki Zabłockiego, lub Bohomolca („Ubogi pokorny"), chociaż te ostatnie powstały później pod wpływem szkoły francuskiej.

Treścią „Igraszek" jest, że Dorant, chcąc poznać charakter swej narzeczonej Sylwii, której nie zna osobiście, przebiera się za lokaja, natomiast lokaj jego Bourguignon gra jego rolę; równocześnie zaś Sylwia wpada na ten sam pomysł i zamienia rolę ze swą subretką, Lisettą, — i mimo tych *qui pro quo*, Dorant i Sylwia nie mylą się, lecz odczuwają do siebie miłość, a także i zabiegi lokaja do ręki rzekomej pani, a właściwie pokojówki, odnoszą pomyślny skutek, tak, że wszystko dobrze się kończy, po myśli czuwającego nad rozwojem całej tej intrygi ojca panny, Orgona. Na pozór więc, w sztuce nie ma nic, oprócz szablonowego parallelizmu figur, a jednak ile wewnątrz tych ram jest finezyi w dyalogach, ile subtelności i dyskretnego komizmu w sytuacyi! Jak starannie, a zarazem ostrożnie, nie urażając nikogo, wykonał autor swe niełatwe zadanie, polegające w tem, żeby pokazać, jak niezatartemi są różnice stanów, nawet pod przebraniem. Oto n. p. Dorant, który się przebrał za lokaja, po raz pierwszy zbliża się do Sylwii, grającej rolę swej pokojówki. Mówi do niej od razu „ty", chciałby wypytać się o jej panią, i rozpoczyna od zdawkowych komplimentów, lecz wymawia je tak wykwintnie, że rzekoma pokojówka odpowiada mu tak pięknie i trafnie, że obie, lubując się w swej rozmowie, zawracają sobie, niby tylko dla żartu wzajemnie głowę, rozsypują jednak w rozmowie wciąż akcenty mimowoli rozwijającego się, prawdziwego uczucia. Całkiem inaczej przedstawia się analogiczna scena między przebranym lokajem a przebraną subretką. Starają się oni przemawiać w sposób dystyngowany, objawiać dobre maniery, ale nie czują się swobodnymi w swoich rolach, przesadzają, a co więcej w rozmowie ich głównym czynnikiem jest nie wzajemna sympatya, lecz wyrachowanie, każde bowiem chciałoby zrobić dobrą partyę. Natomiast Dorant i Sylwia objawiają swój arystokratyzm, nie tylko w manierach i lepszym sposobie wysłowienia się, lecz także w szlachetności i serdeczności uczuć. — Dzięki powikłaniu ról panuje w sytuacyach ciągłe zamącenie, ale dla widza, który ma zarazem i podwójny ich obraz, wywołuje to i charakterystyczne sceny, jak np. gdy ojciec z Bourguignona ... do prawdziwej Sylwii i przychodzi do konkluzyi, którą udziela Lizecie: „Niema nic głupszego na świecie, jak nasza subretka."

Wystawa sztuki była niezwykle staranną i prawdziwie stylową, gra artystów o ile możności trzymała się również stylu i tradycyi. Starego Orgona grał doskonale i miarowo p. Fiszer, młodego Doranta, szczerego zapaleńca, który pierwszy sam się zdradza, grał ślicznie p. Tarasiewicz; w myśl autora bardziej powściągliwą w objawianiu na zewnątrz swych uczuć była pani Bednarzewska, pyszną parę służących stworzyli pp. Solski i Romanowa. O pani Solskiej możemy powiedzieć, że dotąd występując na naszej scenie, grała bardzo misternie, z wielką precyzyą i smakiem, a teraz w sztuce Marivaux okazała swój pierwszorzędny talent, była bowiem tak typową subretką z 18go wieku, jaką sobie tylko wyobrazić można.

* **Opera.** Oprócz wykwintnej fraszki Marivaux'a, której 3 akty nie wypełniają całego wieczoru teatralnego, wystawiono w sobotę i wczoraj jednoaktową operę komiczną „W studni" czeskiego kompozytora Wilema Blodeka († 1874), napisaną przed trzydziestu kilku laty. Na tle życia wiejskiego i nastroju nocy świętojańskiej przesuwa się przed oczyma naszemi parę scen odtwarzających zabiegi miłosne wśród włościan, a zarazem miejscami nawet humorem ludowym. Kompozytor umiał wyzyskać swe motywy melodyjne co do różnorodności charakteru; główny motyw liryczny, ozdobiony także w formie kwartetu, niestety w harmonicznym opracowaniu, chór wieśniaków, równie posiadający dużo humoru, oraz kilka ustępów orkiestrowych, jak np. owe charakterystyczne powiewne piana skrzypcowe. Całości słucha się przyjemnie, choć czasem zanadto wybijają się instrumenta dęte i bęben.

Wystawa i wykonanie orkiestrowe były jak zawsze wytworne.

Wczoraj wystąpiła w partyi Anny p. Łopatyńska. Jestto osoba, która nad swoją grą musi jeszcze dużo popracować, ale za to ma głos prześliczny i umiejętnie nim włada. Nadto ma w śpiewie dużo ciepła i temperamentu. Że p. Bogucki i pani Kasprowicz śpiewali i grali dobrze, to zdaje się zbytecznem mówić. Oboje ci artyści są to nieocenione siły, zawsze umiejące dostroić się do woli autora i stworzyć postać odpowiednią tak pod względem wokalnym jak i pod względem gry. W roli Konrada wystąpił p. Kaufman. Młody ten artysta ma głos bardzo nawet piękny, ale nim władać nie umie, a nadto na scenie stoi jak kołek. Jeżeli p. Kaufman nie pozbędzie się tremy, nie zacznie grać, czuć i wcielać się w rolę, to nigdy z niego nic nie będzie, odwrotnie zaś może wyjść na znakomitego artystę.

* **Notatki bibliograficzne.** Dzieła nowe, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Balasits A. O przywróceniu do stanu poprzedniego. (Restitutio in integrum). 1 K. 60 hal.

Brückner dr. A. Tragedya moskiewska. (Szkice historyczne z 2 portretami). 2 K.

E. F. Z niedawnych czasów. Wspomnienia z Wilanowa, skreślone przez... z 5 portretami 3 K.

Feldmann. Stan ekonomiczny Galicyi. Cyfry i fakta zestawione przez... 40 hal.

Kalendarzyk Księgarni Polskiej na rok 1901 (kieszonkowy), 24 hal.

Kilińskiego Jana, szewca warszawskiego, pułkownika XX. regimentu piechoty: „Drugi pamiętnik" nieznany o czasach Stanisława Augusta. Z rękopisu po raz pierwszy wydał A... Wydanie drugie 2 K, 40 hal.

Krasiński Adam St. Wspomnienia biskupa (z portretem). 2 K.

Lemcke dr. K. Estetyka podług wydania oryginału niemieckiego z upoważnienia autora przełożył Br. Zawadzki. Wydanie trzecie pomnożone z 67 rycinami. 12 K., w ozdobnej oprawie 14 K 50 hal.

Lie Jonasz. Ideolog, powieść norweska, przełożyła J. Klemensiewiczowa. 60 hal.

Łoziński Wł. Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku. Architektura i rzeźba z 103 rycinami w tekście Wydanie wznowione. 9 K.

Mast. Żłobek betlejemski w trzech obrazach ułożył... 65 hal.

Miłkowski St. Zbiór powinszowań na imieniny, noworocznych i okolicznościowych, na święta i uroczystości rodzinne, oraz notatki w imiennikach i pamiętniku dla użytku wszystkich, tak dzieci, jak i starszych osób zebrał... 50 hal.

Tołstoj Lew. Władza ciemności czyli „Kiedy się jeden pazurek zaczepi, już cała ptaszyna zgubiona". Dramat w 5 aktach, przełożył M. Przybyłowicz — z portretem autora. 1 K. 60 hal.

Tretiak dr. J. Prof. Uniw. Jagiell. Szkice literackie. Serya II 6 K.

Wiktor A. Marzenie o cichej godzinie. 1 K.

Załęski ks. Stanisław. T. J. Jezuici w Polsce T. I. część II 1587—1608. 6 K.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 11 grudnia. Parlament rozpoczął wczoraj pierwszą dyskusyę nad budżetem. Sekretarz stanu Thielman wyjaśnia, że upadek ekonomiczny, który na szczęście nie przybrał formy ogólnego krachu, jak w r. 1873, potrwa jeszcze kilka lat i nie pozostanie bez wpływu na budżet państwa. Kasy państwowe nie posiadają wielkich kapitałów obrotowych, ponieważ wydatki na rozmaite potrzeby z każdym dniem się zwiększają. Dla wzmocnienia głównej kasy państwowej uczyniono dotychczas bardzo mało, mianowicie wcielono do niej nadwyżkę, pochodzącą z powiększenia niektórych taks stemplowych. W ciągu roku, jak to można przewidzieć, nadwyżka wydatków głównie dla urzędu spraw zagranicznych, zarządu marynarki i urzędu spraw wewnętrznych w ogólnej sumie 8 milionów marek stanie się konieczną, podczas, gdy prawdopodobnie zmniejszą się wydatki zarządu wojskowego.

W sprawie zniesienia premii cukrowych odbyły się poufne narady z Francyą i Austryą, ale jeszcze nie są ukończone i tworzą dopiero podstawę do umowy. Budżet kończy się czystą nadwyżką 4 milionów marek, to znaczy o 28 milionów mniej niż w roku poprzednim. — Nadwyżka wydatków na r. 1901 wynosi 53 milionów, z tego powodu trzeba zaniechać przekazywania nadwyżek na rzecz państw związkowych. Wogóle budżet przedstawia się istotnie mniej korzystnie niż w roku poprzednim.

W dyskusyi ganił p. Sattler sposób, w jaki szef sztabu jeneralnego wzywał do składek na pomnik Moltkego. Do składek tych musi się przyczynić nietylko armia, ale cały naród niemiecki. W sprawie polityki zagranicznej uznaje mówca trudności położenia w Chinach i oświadcza, że wszystko, co urząd spraw zagranicznych w tem trudnem położeniu uczynił, zasługuje na zupełne uznanie izby. Przechodząc do stanowiska Niemiec wobec Boerów, daje mówca wyraz swojej sympatyi dla walecznego tego narodu i gani zachowanie się policyi kolońskiej względem Krügera. W końcu żąda mówca, żeby hr. Buelow oświadczył się co do niektórych kwestyi polityki zewnętrznej i wewnętrznej, jak np. polityki socyalnej, wpływania wschodnio-pruskiego (poznańskiego) arcybiskupa na wybory etc etc.

P. Limburgstirum żałuje, że Krügerowi nie oddano należnych mu honorów, podczas gdy on bawił na ziemi niemieckiej.

Hr. Buelow dziękuje mówcy za to, że dał mu sposobność wyrażenia swojej opinii o podróży Krügera, jakoteż o stanowisku Niemiec wobec wojny południowo-afrykańskiej. Kanclerz przedstawia najpierw krótko przebieg wypadków, które do wojny doprowadziły i przypomina postawione w swoim czasie, ale pozostałe bez skutku wnioski co do pośrednictwa. Co się tyczy nieprzyjęcia Krügera przez cesarza, to nie rozchodzi się tu o jakieś kwestye uboczne, lecz tylko o kwestyę, czy podróż Krügera do Berlina i przyjęcie go przez cesarza, przydałaby się na co jemu albo Niemcom. Na to pytanie musi mówca odpowiedzieć stanowczem „nie". Kanclerz państwa pyta następnie, co Krügerowi pomogły owacye paryskie i przyjęcia w pałacu Elizejskim, oraz wskazuje na rozmowę Krügera z ministrem Delcassé, podnosząc, że Delcassé odpowiedział jak można było najrozumniej. Mimo prawdziwego współczucia dla tragicznego losu Boerów, mimo pełnego osobistego uznania dla odwagi i ufności w Boga Krügera, mógłby hr. Bülow, który jako minister spraw zewnętrznych i kanclerz państwa w sprawach polityki zewnętrznej zawsze serce musi mieć w głowie, powiedzieć mu także tylko to, co mu w Paryżu powiedziano, a co deputacyi Boerów jeszcze na wiosnę mówiono w Paryżu, Waszyngtonie i w Petersburgu, mianowicie, że wszyscy pragną, żeby ustał straszny rozlew krwi w południowej Afryce, ale o innem, niż pokojowem pośrednictwie i to za zgodą Anglii nikt nie myśli. Gdyby Krüger był do Berlina przyjechał, to owacye dla niego albo pozostałyby bez rezultatu, albo wstrząsnęłyby międzynarodowem stanowiskiem Niemiec. Obowiązkiem rządu jest bronić tego stanowiska przed wszystkiem, zwłaszcza w czasie obecnym, w którym wojnę łatwiej rozpętać przez namiętne podrażnienie opinii publicznej, niż za dni dawnych, kiedy to wojna wybuchała wskutek polityki gabinetowej, ambicyi monarchów, albo intryg ministrów. Co się tyczy stosunku Niemiec do Anglii, to stoją one wobec niej zupełnie niezawiśle i ani o włos nie przyznały Niemcy Anglii więcej, niż Anglia Niemcom, a obie strony są gotowe żyć w pokoju, przyjaźni i zgodzie na zasadzie wzajemnej względności. W interesie Niemiec leży to, żeby żyć na dobrej stopie ze wszystkiemi mocarstwami, które tego pragną. Przysparzanie sobie bez powodu stałej nieprzyjaźni któregokolwiek z mocarstw byłoby politycznym błędem, polityczną głupotą, za którą kanclerz państwa nie może przyjmować odpowiedzialności. Niemcy liczą na to na pewno, że zakończenie wojny południowo-afrykańskiej nie uszczupli praw i interesów ekonomicznych Niemiec. „Dopóki ja — kończy mówca — stoję na tem miejscu, nie mogę się dać porwać uczuciom i nastrojom, panującym w narodzie, lecz muszę się kierować wyłącznie względami na stałe interesa narodu niemieckiego, a te nakazują nam zachować nadal samoistne, spokojne i neutralne stanowisko, jakie zajęliśmy wobec wojny południowo-afrykańskiej. (Żywe oklaski.)

Wiedeń 11 grudnia. *Wiener Abendpost* donosi, że jeszcze w roku bieżącym 560 nauczycieli szkół średnich będzie posuniętych do wyższych rang, a mianowicie: 252 do rangi ósmej, 280 (o 50 więcej niż w roku ubiegłym) do siódmej, a 28 dyrektorów otrzyma szóstą rangę. Ministeryum oświaty wyraża nadzieję, że wobec tego polepszenia stosunków materyalnych nauczycieli, zwiększy się także znacznie na wydziałach filozoficznych frekwencya słuchaczy i ustaną skargi na brak ukwalifikowanych sił nauczycielskich.

Zadar 11 grudnia. Wczoraj otwarto tu sesyę sejmową. Prezydent sejmu Ivcevicz zagajając obrady zaznaczył, że budowa linii kolejowej Spalato-Arzano jest już postanowiona i wypowiedział życzenie, żeby sejm przyjął przedłożenie rządowe, tyczące się dodatku do podatku od wódki, a zapewniające finansom krajowym znaczne korzyści.

Praga 11 grudnia. Na posady wszystkich trzech wiceprezydentów rady miejskiej wybrano wreszcie wczoraj 3 młodoczechów. Za nimi głosowali nawet i staroczesi. Świadczy to, do jakiego stopnia zradykalizowane jest społeczeństwo czeskie.

Wiedeń 11 grudnia. Radca ministeryalny w ministerstwie handlu, dr. Manfred Kosel, zamianowany został dyrektorem zarządu pocztowych kas oszczędności.

Liwadya 11 grudnia. Biuletyn, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, opiewa: Car spędził ubiegłą dobę pod każdym względem bardzo dobrze. Sen i apetyt wyborne, temperatura i puls normalne.

Haaga 11 grudnia. Krüger przyjął wczoraj deputacyę związku wszechniemieckiego, która wręczyła mu adres i koronę z szarotek. Krüger podziękował za sympatye okazane mu przez niemieckich pobratymców. Następnie odwiedził Krüger ministra spraw zagranicznych Beauforta.

Sofia 11 grudnia. Utworzył się już nowy gabinet. Przewodnictwo i tekę finansów objął Iwanczow, tekę spraw wewnętrznych jenerał w rezerwie Petrow, spraw zagranicznych i oświaty Tonczew, handlu i rolnictwa Titorow, robót publicznych Pejew.

Londyn 11 grudnia. W Izbie gmin w dalszym ciągu dyskusyi nad sprawą chińską, postawił konserwatysta deputowany Barkley dodatkowy wniosek, wyrażający ubolewanie, że tylu członków rodziny Salisbury'ego zasiada teraz w gabinecie; zdaniem wnioskodawcy, cierpi na tem interes publiczny.

Lord Balfour (synowiec Salisbury'ego) oświadczył, że w teraźniejszym gabinecie liczba członków rodziny Salisbury'ego zwiększyła się tylko o jednego w porównaniu z chwilą, w której lord Salisbury stanął u steru. Balfour dodał, że cały kraj ma wielkie i zupełne zaufanie do Salisbury'ego.

Wniosek Barkleya odrzucono 220 głosami przeciw 128.

Berno szwajcarskie 11 grudnia. Rada związkowa uchwaliła jednogłośnie wystąpić przeciwko wnioskowi, przedłożonemu radzie narodowej, a dotyczącemu żądania ustanowienia dla sprawy transwaalskiej sądu rozjemczego. Rada związkowa poleciła prezydentowi związkowemu, aby to stanowisko uzasadnił w radzie narodowej.

Londyn 11 grudnia. Izba gmin. W dalszym ciągu dyskusyi adresowej dep. George postawił wniosek, w którym oświadcza, że ministrowie nie powinni ani pośrednio, ani bezpośrednio brać udziału w firmach i konsorcyach, które starają się o dostawy od rządu. Wnioskodawca i inni mówcy występowali przeciw temu, że krewni Chamberlaina i on sam stoją w związku z towarzystwami, które otrzymały od rządu dostawy. Wszyscy mówcy zastrzegli się jednak przeciw temu, jakoby chcieli Chamberlainowi uczynić zarzut osobistego przekroczenia.

Chamberlain powstał bardzo oburzony z miejsca i oświadczył, że chodzi tu o jego osobistą cześć; istnieje formalny spisek oszczerczy przeciw niemu; niestety nie może oszczerców sądownie ścigać, ale uczynią to jego krewni. Podczas całej swej politycznej karyery nigdy nie nadużywał swej władzy dla jakichś materyalnych celów.

Po długiej dyskusyi wniosek George'a izba 269 głosami przeciw 127 odrzuciła.

Następnie przyjęła izba do wiadomości adres.

Wiedeń 11 grudnia. Cesarz zwiedził dziś przedpołudniem austryackie muzeum, gdzie oglądał wystawę i wyraził uznanie dla piękności wystawionych tam przedmiotów.

Konstantynopol 11 grudnia. Mimo rozkazu, wydanego przez waliego w Bitlisie, nie wypuszczono dotychczas na wolność ormiańskiego biskupa w Muszu, ks. Papkena; natomiast aresztowano innego biskupa ormiańskiego ks Yeghiche.

Petersburg 11 grudnia. Ciało ks. Imeretyńskiego złożono w Łazarewskiej cerkwi, w podziemiach newsko-aleksandrowskiej Ławry.

Warszawa 11 grudnia. Z dniem 9 b. m. rozpoczął obowiązywać ukaz carski, podpisany jeszcze 26 maja, a rozciągający także na Królestwo polskie przepisy przeciw tajnemu nauczaniu języka polskiego; dotychczas obowiązywał on tylko w innych guberniach ziem zabranych. W ukazie tym postanowiono, że zaczyna obowiązywać z dniem ogłoszenia, a ogłoszenie jego w *Dniewniku warszawskim* nastąpiło pod datą 9 b. m.

Wypadki w Chinach.

Berlin 11 grudnia. Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu: Khsiang obsadzono bez oporu. Z powodu wielkich mrozów prawdopodobnie nastąpi niebawem zamknięcie przystani dla okrętów w Taku.

Na rozkaz hr. Waldersee aresztowano pod zarzutem zmowy z bokserami sekretarza Lihungczanga, nazwiskiem Viko.

Berlin 11 grudnia. Waldersee donosi, że kolumna Guendelta, składająca się z batalionu, który pozostał w Szanhaikwanie, dotarła w marszu do Pekinu 7 b. m. do okolicy Yntienhsien, położonej 125 kilometrów na wschód od Pekinu.

Londyn 11 grudnia. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu Cranborne, że wojska sprzymierzone mają wprawdzie w swym ręku kolej z Pekinu do Szanhaikwanu, ale władza ta ma charakter tylko tymczasowy.

Nowy Jork 11 grudnia. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu, że wszyscy posłowie z wyjątkiem angielskiego, otrzymali od rządów swych depesze, wyrażające zgodę na ostatnią wspólną notę posłów do Chin.

Londyn 11 grudnia. Do *Daily News* donoszą z Szangaju: Wicekról Czangczetung zawiadomił konsula angielskiego, że otrzymał telegram z doniesieniem, iż wojska sprzymierzone obsadziły 7 okręgów prowincyi Peczili, na południe od Tientsinu aż do granicy prowincyi Szantung.

HOTEL IMPERIAL
Lwów — ul. Trzeciego maja.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 11 grudnia. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. S. Jabłonowski z Popowiec. T. Sroczyński z Jasła. Dr. A. Kraus i E. Lanner z Wiednia. Hr. S. Poniński z Wołynia. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. M. Kaldor z Brestu. J. Neumann z Komarna. K. Zettler z Schodnicy. Ks. S. Steciuk z Kamionki. Z. Górski z Krosna. M. Bogdanowicz z Woziłowa.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 11 grudnia. H. Kiesler z Czerniowiec. E. Jordan z Krakowa. M. hr. Piniński z Koszyłowic. W. Batok z Wiednia. P. Brzozowski z Kosmacza. J. Pokłodowski z Cutkowic. J. Landy z Paryża. M. Mysłakowska z Jagielnicy. E. Zubrzycki z Pijamyzny. S. Gidlewski z Stanisławowa. A. Winnicka z Turad. K. Jaźwieński z Podniestrzan. F. Mann z Wygody. J. Jagodić z Opawy. J. Kleinowski, J. Gawroński, K. Dąbski i K. Sulimirski z Borysławia. M. Zychoń z Żółkwi. N. Raciborski z Dublan. W. Wachal z Chorkówki.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 grudnia. Hr. K. Rostworowski z Torskiego. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. Z. Zamoyski z Urycza. O. Sala z Wysocka. S. Chorośnicka z Chorośnicy. Dr. A. Wysocki ze Lwowa. A. Stankiewicz z Wolicy. Dr. L. Kaden z Krakowa. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H. Weiser z Sasowa. J. Pawlikowski z Krefty. S. Białoskórski z Staj. Dr. K. Szyszko z Rosyi. Major G. Ebner z Pragi. S. Psarski z Zadałowa. K. Podlewski z Kamionkówki.

HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 11 grudnia. Hr. Koziebrodzki, bar. Miltitz, E. Jaglau, A. Nadchurski i A. Żurakowski z Galicyi. R. Asłan z Stryja. J. Tokarski z Stanisławowa. E. Görner i L. dr. Krater z Wiednia. A. Kowalewski z Rohatyna. W. Dąbrowski z Schodnicy. J. Wołkowicki, B. Ziemiański i S. Tislowitz z Krakowa. Radzca Szankowski z Otynii. I. Meisels z Sasowa. S. Łuczakowski z Sąd. Wiszni. L. Puzyna z Gwoździca. E. Kiss z Budapesztu. E. Lehr z Kołomyi. J. Friedberg z Przemyśla.

NADESŁANE.

Lwów 11 Grudnia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 630.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·50 do 93·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.20 do 93.90, 4 proc. los w 56 lat 91·20 do 91.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·50 do 93·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (słaby) 24·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 42·80.

Berlin 11 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 45·20.

Paryż 11 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·90. Mąka („Fleur de Paris) 26·20.

Frankfurt 11 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 205·50. Disconto 179·00. Laura 000·00.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·68—7·69, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·57—7·58, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·19—5·20; owies na wiosnę 5·89—5·90. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słabsza. Pogoda: sucho.

Budapeszt 11 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·39—7·40, na październik 7·55—7·56; żyto na kwiecień 7·15—7·16; owies na kwiecień 5·59—5·61; kukurudza na maj 4·89—4·90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno i sucho.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON“** Wszędzie do nabycia.

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga Reussnera *p. t.:*

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt. kurs 1-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 ct, — komplet (oba kursy) ct. 3.00.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1.80 ct., kurs II-gi 4.80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1.80 ct.

„Wypisy Francuskie“ (**Chrestomathie Française**) 1.20 ct.

„Samouczek“ **Polsko-Ruski** Kurs I-szy 1.80 ct. Kurs II-gi 2.75 ct.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski.,** kurs I-szy ct. 1.12. kurs IIgi ct. 1.80, komplet ct. 2.62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

Cztery pokoje (w tych salon z przedpokojem i balkonem) I piętro, bardzo podzielne do najęcia. Plac Dąbrowskiego (Chorążczyzna) 4, kamienica Towarzystwa prywatnych urzędników. Wiadomość u dozorcy.

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kil. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem W Smichowie, koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres.

Wyborowe Karpie

sztukowe, na święta, ma na sprzedaż po cenach przystępnych **Zarząd dóbr Krakowiec pod Radymnem.**

U Troczyńskiego. Lwów Pasaż Hausmana: Funt **pomadek** nadziewanych 80 ct.. funt **karmelków** zawijanych 50 ct., funt **czekoladek** 1 złr. 20 ct., funt **herbatników** 80 ct., funt **cukierków ozdobnych** na drzewko 1 złr. 50 ct.

Owoce południowe
na Boże Narodzenie i Nowy Rok jak najlepsze daktyle, figi, orzechy, miód, malaga, winogrona, ocukrzone owoce 1 pomarańcze, razem 5 kilo tylko 5 kor. 4 litry prawdziwego wina dalmatyńskiego czerwonego dla rekonwalescentów i starców 5 koron rozsyła franko za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką **J. Suttner**, Görz (Küstenland).

4 domy z ogrodami do sprzedania w Bolechowie w cenie od 4—6000. Pośredniczy Majer Rothbard, faktor w Bolechowie zamieszkały, naprzeciw kasyna.

Bieliznę damską, męską i wełnianią Dra Jaegera, skarpetki, pończochy poleca najtaniej magazyn I. Drexlera i Synów, Lwów plac Kapitulny 2. Cenniki na żądanie.

200 koron

dam za wyrobienie mi posady administratora dóbr. Zgłoszenia **Adam Szybalski** restante **Przemyśl.**

Miączyńska udziela lekcyi tańców dla wyższego towarzystwa w domach prywatnych i u siebie. Słowackiego 8. Zbiorowe i osobne.

Przyjmę na stancyę jednego lub dwóch studentów. Adres: Wiercińska ul. Jabłonowskich Nr. 10.

Najpopularniejsza
Wypożyczalnia książek i nut Stanisława Kohlera ul. Batorego 28 tuż naprzeciw gimnazyum. Abonament 50 ct. miesięcznie, kaucya 1 złr., nut 3 kawałki 30 ct. Zapisywać się można codziennie.

Na Gwiazdkę resztki wełniane, barchany, chustki, fartuszki, zarękawki sprzedaje najtaniej **Antonina Ertel**, ulica Fredry.

Kasy ogniotrwałe pierwszorzędnej fabryki poleca najtaniej firma Szymon Degen we Lwowie Jagiellońska 17.

Bezpłatnie i franko
Fricka katalog podręczny
PODARUNKI GWIAZKOWE
ze wszystkich gałęzi literatury.
Wilhelm Frick, Wien I Graben 27.

Nowości
do ozdabiania pokoi!

- Portyery
- terye do okrycia mebli
- Firanki białe i kremowe
- Story w kolorach
- Dywany
- Chodniki dywanowe i wełniane
- Chodniki kokosowe
- Kapy na łóżka
- Serwety na stoły
- Kołdry jedwabne i wełniane
- Kocyki wełniane i bawełniane
- Szaliki do dekoracyi
- Makaty francuskie
- Tapety
- Rogóżki kokosowe

MEBLE STYLOWE.
Własna pracownia tapicerska
W. Primus & S. Iglicki
we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej l. 12.
Ceny fabryczne najniższe!

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa
JULIUSZA SCHUMANNA
aptekarza w Stockerau
przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład:
Apteka ziemska
JULIUSZA SCHAUMANNA
w Stockerau.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. grudnia 1900 r. wylosowano:

4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **40½** latach, zł. **383.900** i
4%owych **listów zastawnych** umarzalnych w **50** latach, zł. **558.200.**

Wylosowane dnia 4. grudnia 1900 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. kwietnia 1901** r. w hipotecznej kasie kredytowej Banku austryacko-węgierskiego w Wiedniu i we wszystkich zakładach Banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r. jakoteż listów zastawnych niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady Banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje *z najbliższym terminem kuponu,* przeto względem listów zastawnych, wylosowanych dnia 4. grudnia b. r. z dniem **1. kwietnia 1901** r.

Wiedeń, dnia 6. grudnia 1900.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Wiesenburg generalny radzca. **Pragner** generalny sekretarz.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)
zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOŚĆ

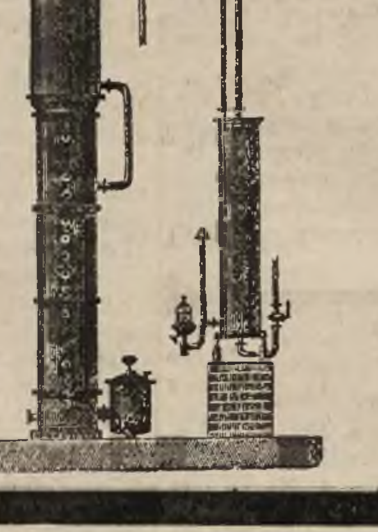
KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: ***A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży*** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone





Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

W Hulczu, stacya kolei Bełz, poczta w miejscu, są
mało używane
SANIE
kryte, w formie angielskiego „bap“ zaraz do sprzedania za cenę 200 złr. czyli 400 koron loco Hulcze. Bliższa wiadomo u zarządu dóbr.

A. KRZYSZTOFOWICZ

Magazyn tapet, dywanów i różnych przedmiotów dla urządzeń pokojowych. Lwów plac Halicki l. 2.

Na Gwiazdkę!

poleca w wielkim wyborze

Parawany — Ekramy.
Kozy indyjskie różnokolorowe.
Skórki angorowe w różnych kolorach.
Kołderki angielskie do podróży.
Kołderki jedwabne.
Maty chińskie najnowsze.
Lambrekeny do okien.
Poduszki dekoracyjne jedwabne okrągłe, kwadratowe, także we formie świnki, kapusty, marchwi, grzyba, róży, koniczyny, żodkwi.
Szaliki jedwabne damskie i dekoracyjne, **Gobeliny, Makaty, hafty** i t. p.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Nowość dla zbieraczy kart z widokami!

Trzy karty z Jerozolimy!!!

włosnoręcznie zaadresowane i napisane, wysyłane zostają wprost z Jerozolimy do adresatów.

Cena karty 20 hal., na porto osobno 40 hal. Zamówienia z prowincyi o 10 hal. więcej.

Zlecenia przyjmuje i karty powyższe sprzedaje do 12 grudnia **Biuro dzienników Plohna Lwów** ul. Karola Ludwika, (dzierżawca Sokołowski).

Zdumiewająco tanio!
1 złr.
100 sztuk najpiękniejszych ozdób na
Boże drzewko
poleca magazyn firmy
Kauczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.
poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Niesłychanie nizka cena!

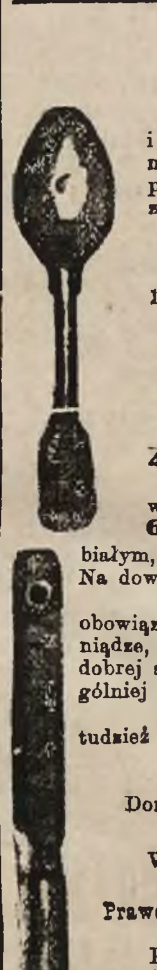


Serwisy stołowe ozdobne, na 6 osób po zł. 7·50, 7·80, 9·—, 10·80· **Tuzin filiżanek** do herbaty ozdobn. po zł. 3·— 3·60, 4·20 i wyżej. **Serwisy** na wyprawy ślubne z porcelany, fajansu angielskiego i szkła, w pięknych najnowszych deseniach w ogromnym wykorze na 12, 18 i 24 osób. — Prześliczne wyroby luksusowe weneckie, saskie z wystawy paryskiej, stosowne na podarki swiąteczne

Tadeusz Okornicki
magazyn porcelany i szkła, Lwów, ulica Halicka.

Przy odbiorze kompletnych serwisów nie liczę nic za paki i za całość w drodze ręczę.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

- 6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
- 6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
- 6 „ „ **łyżek,**
- 12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
- 1 „ „ **chochlę,**
- 1 „ „ **chochelkę do mleka,**
- 4 angielskich **spodeczków Victoria,**
- 2 efektowne **lichtarze stołowe,**
- 1 **sitko do herbaty,**
- 1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

stosowne podarki gwiazdkowe i noworoczne

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wiedeń, II., Rembrandtstrasse 19.
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899.
Ks. Amalia Czetwetyńska

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna*, Przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic*, kapitan.

Założona w r. 1838 i zawsze we własnym zarządzie prowadzona, wielekrotnie odznaczona, ostatnio na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. **„Grand Prix“**

Rafinerya Spirytusu
i c. k. uprzyw.
Krajowa fabryka rosolisów, likierów i rumu
Ekscelencyi Romana hr. Potockiego
w ŁAŃCUCIE

poleca swe niezrównanej, od szerego lat wypróbowanej i uznanej dobroci
rosolisy i likiery we wszystkich smakach
oryginalną, pod gwarancyą prawdziwą, kilkunastoletnią wystałą
starą Żytniówkę
dorównującą pod względem siły i leczniczych własności prawdziwemu koniakowi
oraz ogólnie znany znakomity
TARNIAK, JARZĘBIAK
Rumy i wódki aromatyczne.

Składy we wszystkich pierwszerzędnych handlach. Zamówienia przyjmuje także Zarząd fabryki.

Prawdziwe tylko w oryginalnych flaszkach zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Perfumy, mydła, wszelkie przybory toaletowe w wielkim wyborze
w Drogeryi
Piotra Mikolascha i Ski we Lwowie.

Wódki i Likiery
czyste destylaty lub nalewki z doborowych ziół, skórek, korzeni, względnie owoców, jakoteż
RUMY i KONIAKI
od zwykłych gatunków do najlepszych importowanych
polecają:
Juliusza Mikolascha następcy
Jakób Sprecher i Ska
We Lwowie — Bogdanówka 10.
Składy dla miasta: ul. Kopernika l. 9 — ul. Halicka l. 1.

UWAGA. Dwie całe flaszki lub trzy małe flaszki wysyłamy **w 5cio-** kilogramowych paczkach **pocztowych.**

NA GWIAZDKĘ!
Najmodniejsze kapelusze
po zniżonych cenach
poleca
M. TOPOLNICKA, Lwów, Akademicka 3, I piętro.
Przyjmuje kapelusze do przerabiania.

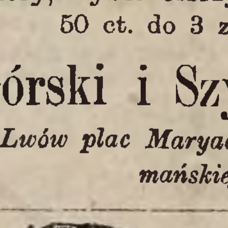
Na św. Mikołaja
wspaniały WACHLARZ
na którym umieszczone są fotografie artystek i artystów, jakoteż portret dyrektora Pawlikowskiego i widok gmachu teatralnego.

Cena wachlarza 1 zł. 20 ct. z przesyłką. Na atłasie w nader ozdobnej oprawie 3 zł. 20 ct.

Skład główny: Ajencya dzienników, Lwów Pasaż Hausmana.

Krawatki
angielskie, francuskie, wiedeńskie, najmodniejsze fasony, oryginalne wzory, wybór olbrzymi sztuka od 50 ct. do 3 zł. 50 ct.

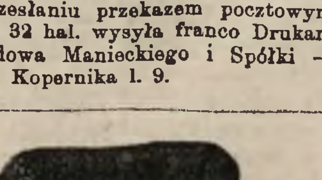
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki, róg Hetmańskiej.



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od 9/12—15/12 do widzenia
Wyprawa do Wschodniej Azyi.
Wstęp 10 centów.

Podarki dla Pań!
Praktyczne przepisy
PIECZENIA CIAST świątecznych wydanie szóste.
KUCHARKA POLSKA część pierwsza — wydanie siódme.
KUCHARKA POLSKA część druga — wydanie szóste.
Doświadczone sekreta
Smażenia KONFITUR SOKÓW wydanie szóste
przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ.
Jedno wydanie 1 Korona 20 hal.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 Korony 32 hal. wysyła franco Drukarnia narodowa Manieckiego i Spółki — Lwów, ul. Kopernika l. 9.



Używane zęby i platynę
kupuje p. ROZENKRANZ z Berlina, ul. **Karola Ludwika l. 39,** I piętro drzwi nr. 2. — Także listownie.

WAŁECZKI
do zaopatrywania drzwi i okien
Kit do okien
Gips
poleca
W. Czopp
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

Masło deserowe
najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50, oraz najlepszy ser stołowy 9 f. za 2 zł. franko za pobraniem pocztowem, z gwarancyą najlepszej obsługi. **Marya Laubowa w Brzesku.**

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza